Nr. 18. Lwów, dnia 1. maja. Rok 1908

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Po przerwie tygodniowej, spowodowanej świętami, wydajemy bieżący numer zwiększony.

TREŚĆ:

Przyjaciele Siczyńskich.

Pod wrażeniem pierwszej chwili, pod bezpośredniem oddziaływaniem owych okropnych chwil, kiedy społeczeństwo jakby zakamieniałe stanęło u mar niewinnej ofiary — nie czas i sposobność była, aby z zimną krwią zapuszczać sondę rozważań i roztrząsań. Teraz kiedy chwilowe zapamiętanie się i chwilowa zapamiętałość ustąpiły chłodnej rozwadze, czas określić, czem Siczyńscy byli i czem być chcieli dla ludności żydowskiej kraju.

Mówię „Siczyńscy“, boć przecież po zamachu okazała się solidarność Siczyńskiego z poglądami politycznymi większości klubu parlamentarnego ukraińskiego i większości pism ukraińskich z *Diłem* na czele.

I nie obchodzi mię tu osoba Siczyńskiego, lecz system polityczny, którego on się stał wyrazem, który najjaskrawiej w nim się uzewnętrznił, a który w następstwie solidarnie podpisali i potwierdzili zastępcy parlamentarni rzesz ukraińskich.

Więc czem chcieli być Siczyńscy dla mas żydowskich?

Chcieli być naszymi opiekunami. Chcieli nas wziąść pod swe opiekuńcze skrzydła, chcieli nas wyzwolić z „niewoli polskiej“, chcieli, aby ludność żydowska kraju oddała im się w ręce, aby z nimi razem stanęła do walki z „Lachami“, dopomogła do wyrzucenia ich „za San“.

Cóż w zamian za to nam chcieli Siczyńscy dać? Czem chcieli nas uraczyć? Gablami i Mahlerami. Czem więcej? Niczem. Za cenę wyboru Gabla i może jeszcze kilku jemu podobnych, miała ludność żydowska przeważyć siłę swego wpływu kulturalnego, ekonomicznego i społecznego na stronę Trylowskich, Budzynowskich, Lewickich i t. d. Miała zerwać węzły bratnie z narodem polskim, uświęcone ośmiowiekową tradycyą doli i niedoli — i pójść pod komendę Siczyńskich.

Miała przestać się kształcić elementarzem polskim, czytanką polską, Mickiewiczem i Słowackim — a począć się delektować ukraińską kulturą, przez której historyczne trwanie stale się od nowa powtarza refren: „Żyd, Lach i sobaka — wsio jednaka“.

Tak postanowili Siczyńscy, tak orzekli Gable. Niespisany, lecz faktami wciąż utwierdzany sojusz syońsko-ukraiński, datuje się od niedawna, lecz brzemienny jest w owoce.

Pamiętne są chwile, kiedy dziesiątki tysięcy ruskich chłopów niewprawną ciężką ręką wypisywały na kartce wyborczej nazwisko Hrycia Gabyła. Pamiętną jest chwila, kiedy w parlamencie wiedeńskim ozwały się tony pieśni „Szcze ne wmerła...“, a na rozkaz ukraińców „klub żydowski“ musiał powstać i zaintonować pieśń wespół z Budzynowskim i towarzyszami. Pamiętną jest chwila, kiedy w czasie akcyi przedwyborczej do Sejmu w Śniatyńskiem Gabel i Trylowskij wespół afiszowali się swą „bratnią“ miłością do „bratniego“ ludu żydowskiego. Pamiętne są owe występy przeróżnych „hromad“ na komersach syońskich, a burszenszaftów syońskich na „wiecach“ ukraińskich. Pamiętne wreszcie owo wyjście za drzwi w parlamencie Mahlerów i Gablów na rozkaz ukraińców.

Lecz pocóż mnożyć przykłady? Toć przecież każde dziecko wie, że jedna komenda dyktowała plan działania obu klubów, i ukraińskiego i syońskiego, od czasu „zbratania się“. I jeszcze ostatnio na wniosku Gabla i tow., domagającym się statystyki żydów dla celów narodowościowych (aby potem Schmid i tow. dokładnie wiedzieli, ilu jest uczniów żydowskich w gimnazyach ponad liczbowy wymiar procentowy) widnieją podpisy tych wszystkich, którzy w Siczyńskim wyznawali pioniera odrodzenia, a czyn jego gloryfikowali w prasie wiedeńskiej jako bohaterstwo, a więc i vivat sequens-Budzynowskij, i szwagierek Lewickij i ataman Trylowskij i t. d.

I dlatego też perfidyą jest ze strony *Wschodu*, jeżeli teraz wypiera się Siczyńskiego i czyn jego potępia. Taż to brat, sojusznik, lubas najmilejszy sercu, agitator, opiekun Gabla! Perfidya tem większa, ileże równa się opuszczeniu przyjaciela w nieszczęściu. Powiada przysłowie, że na pochyłe drzewo i kozy skaczą. Nie inaczej czyni teraz *Wschód*. Teraz i on Siczyńskiemu daje lekcyę logiki politycznej, teraz i on nazywa czyn jego niedorzecznością. Ależ przecież gdyby Siczyński nie był popełnił zamachu, gdyby dotąd bujał na wolności, byłby i nadal i na przysłość sojusznikiem *Wschodu*, gotowym do poparcia każdej jego akcyi przeciw polskości kraju się zwracającej! A dlaczego *Wschód* ani słówkiem nie wspomina o protektorach Siczyńskiego, o jego obrońcach — a swoich i swego „klubiku“ sojusznikach?

Zamach Siczyńskiego powinien oczy otworzyć obałamuconym i niecną politykomanią impotentów syońskich otumanionym masom żydowskim; powinien je przekonać, do czego doszlibyśmy, gdybyśmy wytrwali w systemie politycznym Gablów, gdybyśmy nadal szli ścieżynami przez hajdamacko-syońskie kluby wytyczonemi, a wiodącemi lud żydowski nad przepaści...

Strzał, dany w mózg namiestnika, winien echem swem dotrzeć do serc żydowskich i pobudzić do stanowczej reakcyi przeciw tym nieproszonym opiekunom, których samolubna polityka gotowa nieprzewidziane, nieobliczalne klęski ściągnąć na niewinne, ciężko o byt walczące masy. *m.*

Kółka rolnicze, a żydzi.[1])

W czasach ogólnego zajęcia się kwestyą żydowską, kiedy wyłaniają się ustawicznie projekty pomyślnego jej załatwienia, gdy sprawa ta, nabrawszy znaczenia aktualnego, budzi coraz to żywsze zainteresowanie, pozwolę sobie nader ważny moment dla dobra ogólnego poruszyć i we właściwem świetle przedstawić.

Asymilacya żydów, zespolenie warstwy żydowskiej ze społeczeństwem rodzimem, oto hasło, które widnieje na czele programów wszystkich stronnictw polskich. Należy jednak mieć na uwadze, że w praktyce zasadę tę znaczny odłam społeczeństwa polskiego niejednokrotnie opacznie i jednostronnie pojmuje, żąda bowiem, by żydzi skupili się około idei narodowo-polskiej, żeby nie zamykali się w swych ciasnych ramach ekskluzywności i separatyzmu, z drugiej nato-

[1]) Zamieszczając wywody p. Natkesa zaznaczamy, że nie we wszystkiem ze stanowiskiem przezeń zajętem się zgadzamy. Sprawa Kółek roln. jest właśnie jedną z tych, w których trzeba spokojnej rozwagi i wszechstronnej dyskusyi przed wydaniem sądu dodatniego lub ujemnego. *Red.*

miast strony nie tylko samo się separuje od żydów, lecz stwarza na domiar złego instytucye, skierowane na szkodę żydów, godzące wprost — że tak powiemy — na ich stan posiadania.

Na tem właśnie polega tragizm sytuacyi, że nie tylko jednostki, ale co gorsza instytucye, skupiające w sobie szerokie warstwy ludu i nań oddziaływujące, tamują dziejowy rozwój, zmierzający do zgodnego współżycia różnych warstw narodu i do zatarcia ich różnic społecznych.

Z pośród towarzystw takich — a jest ich dość dużo — które opierają się głównie i wyłącznie na różnicach wyznaniowych, czy też rasowych, a działalnością swą zgubną wykluczają żydów poza nawias życia narodowego, obiorę za przedmiot moich rozstrząsań instytucyę, która dzierży głównie „rząd dusz" chłopskich. Mam tu na myśli Towarzystwo Kółek rolniczych.

Zarzuty, jakie przeciw działalności Kółek rolniczych podnieść pragnę, opieram na materyałach przez Towarzystwo Kółek rolniczych do szerszego użytku w obieg puszczonych. Powołuję się zatem na statut w Krakowie na Walnem Zgromadzeniu dnia 2. lipca 1885 uchwalony, na podstawie sprawozdań rocznych omawiam te czynności Kółek rolniczych, które uważam za zgubne i wysoce szkodliwe nie tylko dla warstwy żydowskiej, lecz także, a może przedewszystkiem, dla całego społeczeństwa polskiego. Poczuwam się również do obowiązku z całą gotowością podkreślić obok wad zasadniczych także i strony dodatnie i uznania godne, jakie twórcom Kółek rolniczych przypisać należy.

*

Poszczególne punkty statutu wykazują niezbicie faktyczne tendencye Kółek rolniczych, rzucają jaskrawe światło na stanowisko, jakie zajmują wobec warstwy żydowskiej.

I tak § 4. lit. *b*. powiada: Członkiem wspierającym Towarzystwa staje się każda osoba wyznania chrześcijańskiego, która przystąpi z obowiązkiem płacenia i t. d.

§ 4. lit *c*: Każda osoba wyznania chrześcijańskiego, która złoży jednorazowo 100 złr., staje się członkiem-założycielem i t. d.

§ 8. Członkiem Kółka może być każdy członek gminy chrześcijańskiego wyznania.

Cele Towarzystwa, a więc praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu (§ 2. statutu) mają być przy pomocy środków w § 3. szczegółowo określonych zrealizowane, a więc: przez zakładanie po wsiach i miasteczkach sklepików chrześcijańskich z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących, zaprowadzanie czytelń, bibliotek i gospod chrześcijańskich, ułatwianie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności, pracy, wogóle przez wszelkie czynności, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą.

Stanowisko zatem na wskróś wyznaniowe, oparte na wykluczeniu żydów z wszelkich instytucyi przez Towarzystwo Kółek rolniczych założonych, aż nadto widoczne.

Przystąpmy do sprawozdania ogólnego za rok 1905. Na 1189 Kółek, które nadesłały sprawozdania z swych czynności do Zarządu głównego, przypada ogółem sklepów chrześcijańskich 454 we własnym zarządzie, wydzierżawionych natomiast nb. chrześcijanom 425, przyczem przy 478 sklepach założono trafiki, przy 509 wyszynk i sprzedaż win (w r. 1904 przy 376 sklepach). Zauważyć należy, nawiasem mówiąc, że § 3. statutu wyklucza sprzedaż napojów gorących, uważając je słusznie za czynnik szkodliwy i demoralizujący, faktyczne jednak stosunki, jak z powyższego wynika, stają w rażącej sprzeczności z wyraźnymi przepisami statutu. Wyszynk zatem w ręku katolika przestaje zdaniem założycieli Kółek rol. wywierać swój wpływ ujemny i zgubny, a przecież należałoby sądzić, że szkodliwość wyszynku pozostaje zawsze tasama bez względu na to, czy właścicielem tegoż jest żyd, czy też katolik. Kółka rolnicze nie wnikają zatem w istotę rzeczy, dla nich wystarczy, jeżeli ta gałęź handlu przejdzie w monopol chrześcian.

Towarzystwo Kółek rolniczych pośredniczyło nadto w zakupnie węgla, mąki, zboża i t. d.

Udziały złożone na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą 380.063 kor.

Na stronicy 8. sprawozdania czytamy jasno i dobitnie określone zadania sklepików i spółek handlowo-przemysłowych: „Przywiązując szczególniejszą wagę do sklepików po wsiach i miasteczkach, w których koncentrować się może w przyszłości cały ruch przemysłowy i handlowy, a osiągnięty zysk z tego źródła dostarczać funduszów i na ogólne potrzeby każdego z Kółek rolniczych, Centralny Zarząd postanowił wydać przewodnik, pouczający o zakładaniu sklepików" it.d.

Wystarczy. Słowa powyższe przemawiają za siebie.

Jak z przedstawionego zarysu wynika, akcya Towarzystwa Kółek rolniczych skierowaną jest w znacznej mierze ku wydatnemu poparciu handlu wśród warstw chrześcijańskich. W prostej konsekwencyi ma na celu wydarcie masom żydowskim jedynego środka zarobkowania, na który mocą faktycznego stanu rzeczy są skazane. Żyd, zepchnięty w ciasne koło zajęć handlowych, z trudem tylko walczy wśród ciężkich warunków życiowych, dziś spotyka się nadto, niby jakiś szkodnik społeczny, z planową robotą eliminowania go i z tego pola pracy z chęcią pozbawienia go wszelkich warunków bytowania na ziemiach polskich.

Działalność Kółek rolniczych jest tem szkodliwszą i tem gorsze wydać musi owoce, iż łączy się bezpośrednio z ruchem oświatowym, który zawsze i wszędzie powinien być wolny od wszelkich haseł czy to partyjnych czy też wyznaniowych.

Czytelnie chrześciańskie, gospody chrześcijańskie, wogóle wszelkie podobne instytu-

---

A. KALLAS. 13

On i oni wszyscy.

POWIEŚĆ.

— Zostanę tutaj nauczycielką.

— W szkole?

— Ej, nie! Prywatnie uczyć będę.

— O, w tej głowie setki planów! — zawołał Rosner.

— Zabiorę się kolejno do ich realizacyi. Zakładam kurs nauki w trzech oddziałach dla dorosłych i niedorosłych analfabetów żydowskich. Dwa oddziały żeńskie, a jeden dla chłopców. Gdy okaże się potrzeba, sprowadzą pomocnicę. Prócz tego zorganizuję szereg popularnych wykładów...

— A fundusze? — spytał Leon.

— Tych dostarczą uczniowie. Niechby od każdego ucznia i uczenicy bodaj jedna korona austryacka na miesiąc!... Zupełnie biedni otrzymają naukę bezpłatnie. Przyjmuję już zgłoszenia. Napływają wcale licznie. Żydzi w Żurawcach, jakoteż z drugiej i trzeciej wsi obok, pragną bardzo, żeby ich dzieci nauczyły się czegoś; wiedzą też, że dla nich wiejska szkoła miejscowa zupełnie jest nieodpowiednia, bo tu nauka odbywa się według systemu, gdy jeszcze organiści byli po wsiach nauczycielami. A już co do chłopców, to ci wcale do szkoły nie chodzą. Jeśli który z żydów jest w stanie, to trzyma w domu belfera. Ale co taki nauczy, chyba wiecie...

— Możeby założyć we dworze taką szkołę i...

— O, tylko żadnej filantropii! — zawołała Resia. — Niechże ci ludzie nauczą się myśleć sami za siebie i poznają wartość samopomocy. To przekonanie wpajam także w tutejszych chłopów...

— Zobaczy pan, jak ona tu agituje — zaśmiał się Rosner. — Tylko patrzeć, kiedy dostanie wezwanie do starostwa, albo na policyę.

— Nie boję się. Pracuję legalnie.

— Ale pani jedno źle może czyni, stwarzając szkołę seperatystyczną.

— Nie bądź pan bardziej katolicki, niż papież — zaśmiała się Resia. — Szkołą to nie jest, co chcę tu stworzyć, a nauczanie po polsku analfabetów żydowskich oddzielnie staje się koniecznem w obec faktu, że 80 procent żydów nie zna polskiego języka. Będę się musiała posiłkować żargonem, szczególnie w obec tych, którzy niedawno dopiero są na wsi i przybyli tu z zapadłych żydowskich miasteczek galicyjskich. Największa bieda z chłopcami; ci to prawie nie znają polskiego języka.

— I podoła pani temu wszystkiemu?...

— Czemu nie?... Sądzi pan tak dlatego, bom niedużego wzrostu i drobna?... Ale silna jestem i zupełnie zdrowa.

— Skądże pani ta myśl przyszła nauczać te dzieci zaniedbane?...

— Już w rodzinnem mojem mieście, w Tarnowie, utrzymywałam się z lekcyj. Rodzice nasi ubodzy. Traciłam lekcye z roku na rok. Pisałam o tem do szwagra; on to podsunął mi tę myśl, żeby tu przyjechać i tu rozpocząć pracę.

— A tu jest moc pracy i to bardzo wdzięcznej — dorzucił Rosner.

Leon słuchał zamyślony; po chwili spytał nieśmiało.

— Czy nie mógłbym się czemś przyczynić?..,

— Ależ... powiedziałam panu, że to żadna filantropia...

— Nie zrozumiała mnie pani. Chciałbym pracować, coś uczynić, dać coś tym ludziom z siebie.

— Owszem!... Bardzo... bardzo dobrze!... Ależ... doskonale! — wołała Resia i spojrzała w twarz Leona rozbłysłemi źrenicami.

Wyciągnęła nawet ku niemu obydwie ręce; chciała mu okazać, jak bardzo ją to ucieszyło co powiedział i że solidaryzuje się z nim w tej pięknej myśli.

Leon uścisnął podaną sobie dłoń, a gdy oczy jego spotkały się z niebieskiemi źrenicami Resi, czuł, że rumieniec oblewa mu twarz aż po czoło.

— Opamiętajże się, moja mała entuzyastko! — zawołał Rosner, udając, że nie widzi tego rumieńca i kieruje wyłącznie receptę opamiętania się do Resi.

cye o charakterze wyznaniowem, zakażają tylko wszelką myśl zdrową i wolną, szerzą ducha nietolerancyi i zacofania średniowiecznego.

O nastroju i usposobieniu Kółek rolniczych wobec żydów wnioskować należy nie tylko z instytucyi na szkodę żydów stworzonych. Żywe słowo czy to wśród członków Kółek, czy też w gronie przewodników w równej mierze ma szerzyć hasło antysemityzmu.

Poseł Stapiński n. p. na zebraniu VII. ogólnej rady Towarzystwa Kółek rolniczych w Tarnopolu w dniu 4 i 5 lipca 1905. przemawia w sposób następujący: „Ostrzegam przed zakupnem dachówek cementowych w fabryczkach żydowskich“.

A dalej powiada (str. 180 sprawozdania): „Zarzuty, jakoby Kółka rolnicze nie były Towarzystwem ściśle rolniczem są bezpodstawne, gdyż nawet ich działalność handlowa powstała celem obrony rolnictwa przed wyzyskiem. Wszystkie zabiegi rolników o podniesienie dobrobytu tak długo będą na nic, dopóki pijawek z naszego otoczenia nie usuniemy“.

Pozwolę sobie w końcu przytoczyć jeden z ciekawszych ustępów w sprawozdaniu zamieszczonych (str. 65.) „Przy organizacyi Towarzystwa braliśmy wzór z wielkopolskich Kółek rolniczych, które sklepików wiejskich nie zakładały ani nie utrzymują. Tam jednak silnie rozwinięty stan mieszczański, usuwany systematycznie od urzędów, brał się z konieczności do handlu i przemysłu i wziął w swe posiadanie te ważne posterunki po wsiach i miasteczkach. Innemi były potrzeby naszego kraju i innemi drogami musiało postępować ekonomiczne odrodzenie wsi galicyjskiej. Słabo rozwinięty stan średni wobec wielkiego zapotrzebowania sił po urzędach utonął po biurach i nie stać było rąk do tego od wieków zresztą lekceważonego u nas działu pracy, jakim jest handel“.

Innemi słowy Towarzystwo Kółek rolniczych nie uważa żydów za obywateli i synów ziemi polskiej, powiada jasno i otwarcie, że handlu polskiego w Galicyi nie ma żadnego, bo handel istniejący jest w ręku żydów, obcych. Handel według twierdzenio sprawozdawców, był dotychczas w Galicyi lekceważony, bo stan średni (mieszczański) utonął po urzędach i biurach. Wobec faktu, iż żydom w Galicyi dostęp do biur i urzędów utrudniony (oczywista z wyjątkiem kilku wyjątków) wynik niezbity, że za właściwy stan średni, za obywateli miast polskich uważają Kółka rolnicze tylko Polaków-chrześcijan z wykluczeniem żydów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zasługi Towarzystwa Kółek rolniczych na polu rolniczem są nieocenione, każdy bezstronny musi je uznać.

Szkodliwa jednak działalność wobec warstwy żydowskiej, stanowiącej nieodłączną część narodu polskiego, celowe wydzieranie jej zarobku, a zarazem chęć poróżnienia z otoczeniem, przerasta to wszystko, co Kółka rolnicze dotychczas na polu rolniczem zdziałały.

Nie ulega również kwestyi, iż akcya inicyatorów Kółek rolniczych z punktu widzenia ogólno-narodowego nie zasługuje w zupełności na uznanie. Dziś gdy naród polski w niewoli, gdy zewsząd otoczony wrogami, z trudem tylko bronić się może przed nawałą ciemięzców, dziś, kiedy sytuacya polityczna jest tak groźną, że wzywa wprost do uświadomienia i skupienia wszystkich synów Polski bez różnicy wyznania czy też przekonań partyjnych, dla skutecznej obrony sztandaru polskiego, zbrodnię popełnia na własnym narodzie, kto impuls daje i przykłada rękę do walki bratobójczej. Żyd usuwany od wspólnej pracy dla wspólnego dobra, żyd nie znajdujący ujścia dla swych zdolności, jako czynnik społecznie i narodowo dodatni, nie łatwo da się ugiąć przed wszelkimi zakusami swoich wrogów. Zahartowany w długowiekowej, ciężkiej niedoli i ten cios mężnie zniesie, lecz tam na dnie duszy wiecznie tlić będzie ból srogi i gorzki, bo krzywdą i niesprawiedliwością własnych braci zrodzony.

Franciszek Natkes.

Nowy głos w kwestyi żydowskiej.[1]

(Fr. Bujak: Galicya T. I. Wyd. „Związku nauk. liter. Wiedza i Życie“ 1908.)

III.

Zestawmy następujące ustępy: Na str. 117 powiada autor: „...celem naszym jest, aby w kraju żydów — jako żydów nie było“. Na stronie zaś poprzedniej, omawiając upośledzenie żydów w przyjmowaniu do urzędów, rozumuje: „procent żydów w ogólnej liczbie ludności wynosi 11, a w szkołach średnich 20“ — ergo społeczeństwo polskie „musi robić trudności żydom ukwalifikowanym w otrzymywaniu posad urzędniczych“.

Jakżeż pogodzić zupełne faktyczne równouprawnienie, którego obrońcą zasadniczym autor się wydaje, które jedynie może sprowadzić zbawienne skutki „by żydów u nas, jako żydów nie było“ — z robieniem „trudności“ żydom ukwalifikowanym — z racyi procentowego stosunku.

Pomijam niezgodną wprost z duchem nowożytnym a nawet literą konstytucyi, stronę tego rozumowania, to chyba nie taki projekt nadaje się do rozwikłania kwestyi żydowskiej w kierunku asymilacyi, który tworzy obywateli urzędników „procentowych“. W najlepszym razie projekt taki niczego by nie zmienił — bo wszak głównym atutem separatyzmu żydowskiego jest wskazywanie na poparcie tegoż przez społeczeństwo polskie w urzędach. A nie zmieniając stanu obecnego pogarszamy tylko sytuacyę w kraju, zabagniamy kwestyę, bo pomagamy przeciwnikowi swemu w pochodzie, który kroczy pod sztandarem separatyzmu, ugrun-

[1]) Vide *Jedność* nr. 12 i 13.

— Za trzy tygodnie, najdalej za miesiąc, pan Berger odjedzie z żoną, i sami zostaniemy w Żurawcach — dodał.

— Czy panu się tutaj nie podoba? — spytała Resia z nagłym smutkiem w głosie i wyrazie twarzy.

Twarz miała ogromnie uduchowioną i bardzo ruchliwą.

— Gdyby odemnie zależało, zostałbym tutaj... na... zawsze.

— A więc żona nie chce?

— Żona moja nie lubi wsi.

— A pan?...

— Zdaje mi się, że przywiązałbym się do takiego życia... Zresztą... nie wiem...

— No, tak!... — Mówić to na seryo, bez blagi, można tylko wtedy, gdy się rok przynajmniej spędzi na wsi — zauważyła poważnie.

— Kto wie, czy wytrwasz i ty — rzekł Rosner. — Tu w zimie bardzo smutno, a już najsmutniej podczas słotnej jesieni.

— O, nie pozwolę sobie na próżniactwo!... Zobaczysz, że wytrwam... Czy sądzisz, że dla żydówki życie w małem miasteczku galicyjskiem takie przyjemne?... A zresztą... jeśli ty przyzwyczaić się mogłeś...

— Jestem tu z żoną... To co innego!... A zresztą... ja użyłem już do syta rozkoszy wielkomiejskich.

— Och, nie straszże mnie!... Zostanę i basta.

Poczem zwróciła się do Leona.

— A pan tu ztąd naprawdę tak prędko wyjedzie?...

— Nie wiem. Może tu gdzieś w pobliżu nabędę folwark. Wolałbym żyć na wsi, niż tam, w tej biednej mieścinie.

— Wiem... Tam straszna nędza wśród żydów. Nie miałam wyobrażenia, że tak to wygląda.

— I pomyśleć, że rozumna, dobrze zorganizowana emigracya ulżyłaby tej niedoli — dodała.

— Żydzi niechętnie emigrują — rzekł Rosner.

Powstrzymuje ich obawa zmiany, obawa przed nieznanem... no i wielkie znaczenie mają także rytualne względy. Wiedzą, że czy to w Ameryce, czy w Azyi lub w Afryce, musi się z konieczności zarzucić pejsy i długi chałat. Trzeba ich zapewnić, że w Ameryce są tradycyjni rzezacy i rytualnie koszerne kuchnie.

— Nie szydź, Bernardzie!... Przecie wiesz, że to nie oni temu winni jeśli są, jakimi są. Zawinili tu rabini, zawinili ci wszyscy, którzy lud ten w ciemnicy przez tyle wieków trzymali.

— I teraz nie chcą się otrząsnąć z tego wpływu — rzekł Leon.

— Gdzie? Czy tu, gdzie taka nędza? Tu żyją z dnia na dzień, w ciągłem oczekiwaniu cudów i Mesyasza!

— A przecież tyle jest Towarzystw kolonizacyjnych — szepnął Leon.

— I syoniści! — rzucił szyderczo Rosner.

— Och, ci! — zawołała Resia przez zaciśnięte zęby.

— Pani nie jest zwolenniczką tego ruchu? — spytał Leon prędko.

— A pan może syonista?

— Nie.

— No, to chwała Bogu!... Przyznam się panu, że nie lubię syonistów, chociaż... był czas, naturalnie nie tak dawno jeszcze temu, że ogromnie idealnie i pięknie przedstawiała mi się ta cała propaganda syońska. Przecie można złapać łatwowiernych i entuzyastów na taki haczyk, jak powrót do ziemi obiecanej, jak oświata ciemnych mas żydowskich, uobywatelenie całej rzeszy wydziedziczonych, podniesienie ducha wśród tych, co po uszy tkwią w ohydnej mizeryi robienia z jednego grosza dziesięć i sto... A dziś?... Dziś ci panowie uprawiają politykę zaścianków, politykę krajową.

— O, jakie to wstrętne!...

(C. d. n.)

towanego właśnie upośledzeniem w życiu publicznem.

Takie „procentowe" traktowanie ukwalifikowanych żydów w obsadzaniu posad urzędniczych — nie tylko uniemożliwia zbliżenie, ale przeciwnie oddala, bo nie tylko syonistę utwierdzi w jego przekonaniu o antysemityźmie, ale z Polaka żydowskiego wyznania, Polaka gorętszego może, niż zasymilowany potomek rodziny niemieckiej, tworzy urzędnika „procentowego", a temsamem tworzy z zasymilowanego pod względem kultury duchowej, pod względem politycznym i narodowym" — żyda, jako żyda — wbrew jego własnemu przekonaniu i uczuciu.

Oto przykład rażącej sprzeczności w tak cennych gdzieindziej wywodach autora, sprzeczności ugruntowanej w mimowolnych uprzedzeniach rasowych, czy religijnych, ktore sam autor charakteryzuje (na str. 115), jako „śmieszne, których absolutnie winniśmy się wyrzec — jako naród kulturalny (biorąc pod tym względem wzór z Anglików)"

Nie idzie tu o przekupywanie żydów dla Polski, bo — jak słusznie powiada autor na str 115 — „jak chłopów dla Polski nie przekupujemy, tak żydów nie możemy przekupywać".

Ale idzie tu o wytworzenie tychsamych wspólnych warunków bytu pod każdym względem, a zatem i ekonomicznym, bo tylko takie wytworzenie wspólnych warunków może przynieść z sobą „wsiąknięcie żydów w nasz naród tak, by wszelka zmiana stosunków u nas miała tosamo znaczenie i dla nich". (str. 105.).

Z chwilą takiego stanu — nie dałby się nawet pomyśleć syonizm, czy pokrewne mu odśrodkowe prądy, które usiłują wykazać różność, czy nawet rozbieżność stosunków i ich zmian dla ludności polskiej i żydowskiej. A zatem nie przekupywać — lecz stwarzać warunki odpowiednie, „życzliwe i przyjazne stosunki" (114 str.) — oto zadanie nasze w kwestyi omawianej, zatem „tak syonizm, jak i antysemityzm... powinny być tępione przez społeczeństwo". (str. 115).

Lecz chyba nie przez stwarzanie dykasteryi procentowej urzędników — żydów!

Starałem się wykazać autorowi pewne sprzeczności w jego rozdziale o kwestyi żydowskiej i pochodzącą stąd pewną niejednolitość w traktowaniu przedmiotu.

Z czego wynika, że całość nie daje nam należytego obrazu kwestyi, ma raczej wartość fragmentaryczną jak np. omawianie warunków konkretnych, mogących przyspieszyć asymilacyę, doniosłość instytutu teologicznego etc.

Lecz właśnie takie ustępy — same dla siebie — są nieocenione, jako poważny głos ze stanowiska krajoznawczego, a zarazem jako dowód jednomyślności społeczeństwa polskiego w kwestyi żydowskiej i gorącego zajęcia się nią jako jedną z najaktualniejszych.

Uderza np. niezwykle trafne ujęcie sprawy Instytutu teologicznego.

Wychodząc ze słusznego założenia, że chasydyzm utrudnia postęp i oświatę, że jest ostatecznem źródłem nędzy żydowskiej, utrudnia bowiem dyfferencyacyę zawodową, że jest najsilniejszym czynnikiem separacyjnym i stoi najbardziej na przeszkodzie asymilacyi — podnosi autor znaczenie Instytutu teologicznego.

Zadanie tegoż pojmuje jako wyswobodzenie z pęt przesadnej, zabójczej formalistyki, ważny krok zbliżenia żydów do otoczenia i różnicowania się pod względem zawodowym. „W ten sposób (str. 108) Instytut teologiczny mógłby doprowadzić do zewnętrznej assymilacyi, czyli do tego, żeby żydzi ze społeczeństwa typu średniowiecznego stali się grupą społeczną o typie nowożytnym i silnie związaną ze społeczeństwem polskiem".

Takie liczne, ważne ustępy stanowią prawdziwą zasługę autora i dowodzą zarazem, że kwestya żyd. i zajęcie się nią przechodzi z dziedziny ulotnej publicystyki i agitacyi skonstruowanej *ad hoc* — na poważne pole badań społeczno naukowych.

Fakt zasadniczy i bardzo pocieszający.

Alfred Kohl.

Początek lata liturgicznego.

Od pierwszej soboty po świętach Wielkanocnych zaczyna się u żydów lato według modlitewnika. Oczywiście zmiany w liturgii, zachodzące wskutek początku pięknej pory roku, szczególnie dotyczą tego dnia w tygodniu, który cały niemal jest poświęcony modłom, pieśniom pobożnym, nauce świętej, wogóle kontemplacyi religijnej i skupienia ducha — t. j. sabatu. Aby uprzystępnić poważny nastrój sabatowy i niższym warstwom ludu, których zajęcie i stopień wykształcenia bardziej sprzyjają poziomemu pojmowaniu uciech świątecznych, mędrcy nasi do modlitwy popołudniowej (minchah) dodali na lato, to znaczy od wyżej wymienionej soboty, obowiązkowe czytanie „Pirke Aboth", czyli traktatu etycznego mężów wielkiego Soboru, a na zimę, to znaczy począwszy od pierwszej soboty po świętach „Szałasów" — 104-ty psalm Dawidowy.

Wybór ten nie jest atoli bynajmniej przypadkowym, owszem, świadczy on nader dodatnio o wychowawczo-etycznym zmyśle duchowych niegdyś przewodników naszego ludu. Albowiem psalm 104-ty, ten hymn wspaniały, opiewający ku chwale Bożej wszechświat i przyrodę, nie mający — według Aleksandra Humboldta — równego sobie w żadnem piśmiennictwie, najpotężniej i najskuteczniej oddziaływa na umysł ludzki podczas zimy, kiedy o naturze w rzeczywistości jakby obumarłej, zazwyczaj się zapomina.

Z drugiej zaś strony, gdy wiosna i lato olśniewają pięknością, bogactwem i bujnością życia przyrody, gdy uroki tych pór roku nęcą i ziemską napawają rozkoszą, studyowanie mądrych i moralnych maksym oraz po-

Rodowód Szajloka*).

I.

Jeśli przyjrzymy się bliżej chaosowi, zwanemu kwestyą żydowską, i zbadamy labirynt przeróżnych zdań, wygłaszanych w tej mierze, okaże się, iż możemy podzielić je na dwie kategorye, wielce różniące się od siebie. W jednej z nich panuje przekonanie filozofii XVIII wieku o niezmienności natury ludzkiej, w danym wypadku typów aryjskiego i semickiego, w drugiej zaś — nauka ubiegłego stulecia, dowodząca powszechnej i ciągłej ewolucyi. Ludzie, hołdujący poglądom pierwszej kategoryi dochodzą zwykle do krańcowo przeciwnych wniosków: albo wskazując na właściwe jakoby żydom cnoty, żądają, by traktowano ich narówni z innymi, albo też wychodząc z tego samego założenia o niezmiennych i odmiennych typach semity i aryjczyka, twierdzą, iż żydzi stanowią pierwiastek szkodliwy, zasługujący li tylko na wytępienie. Ewolucyoniści natomiast przekonani są, iż owe „stałe" typy są tylko wynikiem pewnych warunków historycznych, a nie apriorystycznych przeznaczeń, że więc i charakter żydów znajduje się w koniecznej zależności do warunków, w jakich byli oni zmuszeni przebywać. W drugiej połowie XIX stulecia zasada ewolucyonizmu odniosła ostateczne zwycięstwo; również i w kwestyi żydowskiej bezstronni i uczeni badacze coraz bardziej skłaniali się ku jego metodzie. Tylko antysymici używają obecnie od czasu do czasu przestarzałych argumentów o wadach nierozerwalnie jakoby złączonych z żydostwem, lecz twierdzenia ich znajdują coraz mniejszy posłuch! W czasach obecnych, realnych i pozytywnych, łatwo możemy odróżnić treść od formy, zerwać zasłonę z faktów choćby najstaranniej zamaskowanych — podobnież i w kwestyi żydowskiej, bez trudu wykrywamy, co mieści się pod płaszczykiem pięknie brzmiących tyrad o „zgubnym wpływie potomków Izraela". Wiemy więc, że nie wrodzone jakoby szkodliwe instynkty semickie wywołały współczesny ruch żydożerczy, lecz kwestye społeczno-ekonomiczne, i przekonanie to zyskuje obecnie coraz więcej zwolenników.

Wielce zadziwiającem jest, iż podobny pogląd na kwestyę żydowską mógłby służyć jako najlepszy epigrał utworu, napisanego na progu XVIII, kiedy jeszcze mowy nie było o zasadzie ewolucyi — mówimy tu o „Kupcu Weneckim". Szekspir, pomimo, iż posiadał mniejszy od wielu współczesnych swych zapas wiadomości naukowych, skoro tylko zbliżał się do najbardziej nawet zawiklanych zagadnień życiowych, natychmiast odszukiwał skryte dla reszty ludzi rozwiązanie; geniusz jego był niejako różdżką czarodziejską, dzięki której życie nie miało przed nim tajemnic. Zdawał więc on sobie sprawę z takich zjawisk życia społecznego, których świat długo jeszcze nie rozumiał. Badając warunki, w jakich zmuszeni byli przebywać żydzi ówcześni, widząc wrogi stosunek do nich ludności chrześcijańskiej, Szekspir w komedyi swej z zadziwiającą dokładnością i prawdą odtworzył zasadniczą tendencyę badanych zjawisk. Jeśli jednak zechcemy należycie pojąć „Kupca Weneckiego" i zrozumieć wnioski, jakie zeń wyprowadzić można, musimy przedewszystkiem cofnąć się wstecz i przypomnieć sobie łańcuch przyczyn historycznych, które stworzyły ponury typ Szajloka.

II.

Żydzi, zamieszkujący własne swe terytoryum, byli przeważnie narodem rolniczym. „My" — powiada znany historyk Józef Flawiusz — „nie mamy skłonności do handlu, a miasta nasze znajdują się daleko od morza, ponieważ zaś obdarzeni jesteśmy urodzajną ziemią, pracujemy na roli". Rolnictwo uważane było wtedy przez żydów za najbardziej zaszczytne zajęcie: „Kto niema swego kawałka ziemi, ten nie zasługuje na nazwę człowieka", twierdzi jeden z mędrców talmudu (Jewamoth, 63). Nic więc dziwnego, iż na kupców i handel spoglądano z pewną pogardą, że wyrażono się: „zajęcie kupca — to rozbójnicze zajęcie (Kidduszyn 82), a Esejczycy nie przyjmowali kupców do swej

*) Według pracy p. Cynberga, pod tym tytułem w języku rosyjskim.

bożnych rozmyślań tanaitów, (nauczycieli pomojżeszowych) znakomitym jest czynnikiem etycznym.

Szczupły ten, acz nader treściwy kodeks moralny, ma też niezmierny mir u ludu żydowskiego, a to nie tylko dla tego, że stanowi integralną część „Zakonu ustnego“ — Miszny — (por. Pirk. Ab. rozd. VI. § 1). podawanego w nieprzerwanej tradycyi od Mojżesza aż do mężów wielkiego Soboru (I. § 1), lecz przeważnie dla swej trafności, prostoty, głębokiej powagi i tego szlachetnego sposobu myślenia, który zdumieniem przejmując maluczkich i ubogich w duchu, zniewala ich nieziemską swoją wzniosłością.

Lecz Gnomologia ta dla innej jeszcze przyczyny jest wielce ciekawem dziełem staro-hebrajskiego piśmiennictwa pobiblijnego. Pogląd na świat i ludzi, oraz na wszelkie stosunki życiowe, jaki odsłaniają przed nami aforyzmy Ojców Synagogi, dokładny daje nam obraz, jak szczytnie i szeroko pojmowali oni religię, to jest stosunek człowieka do Boga, i wypływającą ztąd moralność, to jest stosunek człowieka do człowieka.

Lubo podkład ich etyki jest naturalnie religijny, stanowi go bowiem mianowicie wiara w przedwiecznego i wszechpotężnego Boga, jednakże wzgląd na wyznanie lub Zakon rzadko i nieznacznie tylko w niej przebrzmiewa. Etyka ich o tyle się opiera na religii, iż człowiek obdarzony nieśmiertelną duszą pochodzenia Boskiego i stworzony wogóle na podobieństwo Bóstwa, powinien dążyć do doskonałości moralnej, aby zacnem postępowaniem zyskać miłość współludzi i zapewnić sobie chwałę wiekuistą.

Jaką szczególną wagę przywiązywali do godnego względem ludzi postępowania, wyraźnie pouczają nas orzeczenia r. Haniny ben Dosa (III. § 13) i r. Szymona (IV. § 17). Podczas gdy r. Szymon sentencyę swoją przyobleka w alegoryę, utrzymując, „iż są trzy korony: uczoności, kapłaństwa i książęca, ale korona dobrego imienia przewyższa je wszystkie“, r. Hanina wyraźnie i kategorycznie powiada: „Komu ludzie radzi, temu i Pan Bóg rad, kto się zaś ludziom nie podoba, u Pana Boga też nie ma łaski“. Czy to nie piękna, iście żydowska parafraza słynnej maksymy mędrca greckiego, że „człowiek jest miarą wszystkiego“.

Niektórzy ojcowie Synagogi wznieśli się nawet do samego szczytu czystej, oderwanej etyki, niezależnej od jakiejkolwiek zewnętrznej instancyi, bądź to doczesnej, bądź to nie z tego świata, jeno wypływającej z samego ducha, z sumienia, z wewnętrznej konieczności, słowem — do „kategorycznego imperatywu“.

Ben-Azaj wyrzekł (IV. § 2): „Nagrodą dobrego uczynku jest tenże uczynek, karą niecnego postępku — tenże postępek“. Antygonos z Socho powtarza za Szymonem Sprawiedliwym (I. § 3): „Nie bądźcie jako parobcy, służący panu swemu gwoli wynagrodzeniu, jeno bądźcie jako druhy, służący bezinteresownie — toć dopiero prawdziwa bojaźń Boża!“. Fanatykiem moralności i cnoty zaś można nazwać r. Jakóba, utrzymującego śmiało (IV. § 22), iż „jedna godzina skruchy i dobrych uczynków na tym świecie piękniejszą jest od całego życia pozagrobowego!“...

Widzimy tedy, że moralność mędrców naszych wyzwoliła się zupełnie z pęt wyznaniowych. Świadczy o tem nie tylko osnowa ich prawideł, lecz także słownictwo. Tak n. p. wyraz „micwah“, oznaczający w ściślejszem zrozumieniu — przykazanie, a w szerszem — dobry uczynek o zabarwieniu religijnem, zastępują świeckiem wyrażeniem „ma'asym tobhim“ lub „derech jeszara“ i „derech tobha“ — etyczne postępowanie wogóle. To też nie dziw, że etyka taka nie jest też narodową, lecz o g ó l n o l u d z k ą.

Zaprowadziłoby nas za daleko, gdybyśmy chcieli uwydatnić tę cechę naszej Gnomologii przez odnośne cytaty, bo wypadłoby nam chyba przytoczyć „Pirke Aboth“ niemal in extenso. Przytoczę tylko jeden charakterystyczny szczegół: oto Ojcowie Synagogi z rzadkimi wyjątkami zamiast wyrazów c h a b h e r — towarzysz, lub r e a — bliźni, używają stale słowa a d a m — człowiek, najczęściej zaś — b r i j o t h, co znaczy zarówno: stworzeni (na podobieństwo Boskie) jak i „stworzenia“ wogóle, tak iż ich prawidła moralne w stosunkach ludzkich możemy dowolnie rozciągnąć i na zwierzęta. Stykają się zatem mędrcy nasi bezpośrednio z etyką buddyzmu, stanowiącą w nauce najszlachetniejszy wyraz doskonałości moralnej. Jestto a l t r u i z m w najszerszem zastosowaniu, d o b r o ć nie cofająca się stanowczo przed zaparciem się samego siebie.

Dla przykładu przytoczę z pięknych tych sentencyi — najpiękniejsze. R. Akiba mawiał: C z ł o w i e k jest ulubieńcem Boga, bo został stworzony na obraz Jego; lecz jest nim tembardziej, że Bóg udzielił mu wiadomości o tem. (III. § 18). R. Eliezer rzekł: Honor bliźniego twego niechaj ci będzie tak drogim jak twój własny. (II. § 15). Ben Zoma rzekł: Kto jest godnym czci? ten, który sam szanuje s t w o r z e n i a (ka-brijoth). (IV. § 1). Ben-Azaj uczy: Nie pogardzaj żadnym człowiekiem. (IV. § 3). R. Elizer Hammudai rzekł: Kto bliźniego swego publicznie zawstydza, nie ma udziału w przyszłem życiu, chociażby był biegły w Nauce i pełen zasług. (III. § 15).

Lecz traktat nasz nie zawiera wyłącznie praktycznych prawideł moralnych; owszem, możemy się łatwo przekonać, iż pobożni Ojcowie Synagogi wcale nie stronili od najgłębszych zagadnień filozoficznych, o których się też późniejszy Talmud wyraża z największem poważaniem, jako o „mądrości greckiej“ (c h o c h m a t h - J a w a n), w przeciwstawieniu do Zakonu, jako Nauki objawionej. Oczywiście u niezachwianych monoteistów żydowskich wnioski owych rozumowań są z góry ograniczone, gdyż wszystko, czego rozum śmiertelników dociec nie może, początek swój ma bezwarunkowo w Tym, który sam nie ma ani początku ani końca. Ich „ignorabimus“ jest doczesne, bo pojętność duszy ludzkiej na tym tylko świecie jest określoną; zaś oswobodzona z zapór cielesnych dusza, jako „córa Boska“, jest w stanie przeniknąć wszelkie tajemnice i sprzeczności.

---

sekty. Wraz z upadkiem państwa żydowskiego i emigracyą do obcych krajów zmieniły się, rzecz prosta, i warunki życia ekonomicznego żydów. W świecie starożytnym rolnictwo było wyłączną niemal podstawą gospodarczą każdego państwa, ponieważ zaś żydzi, jako pierwiastek obcy, usunięci zostali poza obręb grup panujących, więc nie pozostawało im nic innego, jak zwrócić się do handlu, jako do jedynego dostępnego dla nich zajęcia Wraz z wiekami średnimi nastąpiły czasy fedalizmu, od którego żydzi znowu zostali usunięci, *volens - nolens* pozostając przeto w dziedzinie handlu. Rdzenna zaś ludność rolnicza, podobnież jak niegdyś żydzi, z pogardą spoglądała na ludzi, zajmujących się kupiectwem, odgrywającem w świecie ówczesnym tak nieznaczną rolę. Świadczą o tem zarówno rzymscy pisarze, jak i średniowieczni teologowie. Jak powiada Liwiusz, wszelkie rzemiosło nie będące rolnictwem lub służbą we wojsku, jest to *„sordida ars“*, t. j. „nieczyste rzemiosło“, Cycero zaś twierdzi, iż handel niegodny jest uczciwego człowieka, jako nierozerwalnie połączone z oszustwem.

W średniowieczu uważano rolnictwo za zajęcie, które mniej od innych prowadzić może do grzechu, ponieważ Pan kazał ludziom w pocie czoła pracować na chleb powszedni, handel zaś, jak mniemano, stanowi zajęcie najniebezpieczniejsze dla zbawienia duszy, gdyż Chrystus wyrzucił przecież ze świątyni kramarzy i kupców. Wrogi ten stosunek do kupców wogóle przeszedł, rzecz prosta, i na żydów, choć nie należy mniemać, że to było jedyną przyczyną ówczesnej nienawiści względem ludu żydowskiego. W znacznej mierze zależała ona również od przesądów rasowych i fanatyzmu religijnego, z chwilą jednak, gdy w stosunkach wzajemnych górujące znaczenie przypadło pierwiastkowi konkurencyi ekonomicznej, los żydów stał się znacznie niepomyślniejszym. Dlatego też pochody krzyżowe rozpoczynają epokę w dziejach żydów. Do czasów tych wojen narody zachodnio-europejskie żyły w okresie drobnej wytwórczości i niezależnych od siebie gospodarstw, pochody zaś krzyżowe sprowadziły zupełny przewrót społeczno-ekonomiczny.

Ludy chrześcijańskie zetknęły się z narodami, stojącymi kulturalnie o wiele wyżej, poznały zbliska przepych i w rezultacie potrzeby ich zwiększyły się, zmuszając w ten sposób do rozwoju handlu i rzemiosła. Wytwórczość towarowa poczęła szybko się rozwijać, i handel, którego znaczenie powiększało się nieustannie, stał się zajęciem nietylko zyskownem, lecz i zaszczytnem. Rzecz prosta, iż wobec tego chrześcijańska ludność miast, którym nowe źródła dochodu przypadły w udziale, zapragnęła utrzymać w swym ręku monopol na handel. Utworzyły się gildy kupieckie, od których żydów, jako niebezpiecznych konkurentów, usunięto zupełnie.

W ten sposób od czasu wojen krzyżowych uniemożliwiono ludności żydowskiej zajmowanie się nie tylko rolnictwem, lecz także i kupiectwem, pozostawiając im dla utrzymania się przy życiu jedyną drogę — lichwę, która w ówczesnych stosunkach ekonomicznych znalazła podatny grunt do rozwoju. Z drugiej strony, władze duchowne i świeckie również i bezpośrednio zmuszały żydów do wstąpienia na drogę tego procederu. Pod wpływem wzmożonych potrzeb i skłonności do przepychu, którym nie mogły zadość uczynić produkty, dostarczane przez chłopów, rozwinęła się nienasycona żądza pieniędzy, a jednem z głównych ich źródeł stali się żydzi.

Ówczesna ludność żydowska znajdowała się poza obrębem prawa, panujący więc w drodze łaski brał ją zwykle pod swą opiekę, którą żydzi drogo musieli opłacać drogą specyalnego podatku, t. zw. w Niemczech „Schutzgeld“. Owa opieka była, coprawda, fikcyjną, lecz stanowiło doskonały pretekst do wymuszania olbrzymich sum. Żydzi płacić musieli za każdy niemal krok w życiu specyalne podatki i okupy tak, iż w pewnych miejscowościach ilość tych specyalnie żydowskich opłat dochodziła do 60. „Opieka“ była tak zyskowną, iż papieże i cesarze niemieccy często jako nagrodę dawali swym dworzanom prawo opiekowania się żydami pewnych miast lub krajów. (Dok. nast.)

Roman S.

Po większej części mędrcy żydowscy wyrażają zapatrywania swe obrazowo, pięknemi parabolami, czyniącemi je przystępnemi nawet dla prostaczych umysłów. Znawca zaś łatwo dopatrzy się w tych alegoryach — głębokich zagadnień, zajmujących odwiecznie myślicieli całej ludzkości. Tak r. Tryfon mawiał: Dzień — krótki, a dzieło wielkie, robotnicy leniwi, wynagrodzenie — hojne, a gospodarz nagli. (II. § 20). R. Akiba uczył: Wszystko jest przewidywane (przez Opatrzność), jednakże wolna wola jest dana; dobrocią świat jest sądzony a wszystko według większości uczynków. (III. § 19). Wszystko dane na zastaw i nad wszelkim żyjącym sieć jest rozciągnięta. Sklep jest otwarty a właściciel pożycza; kto tylko chce, może pożyczać, lecz poborcy bezustannie obchodzą i codziennie ściągają od człowieka zaplatę, czy z jego wiedzą, czy bez jego wiedzy, mają też na co się powoływać. Wyroki zawsze są sprawiedliwe, zaś wszystko — gotowe do biesiady. (III. § 20). R. Jannaj uczy: Nie znamy przyczyny ani pomyślności niegodziwców ani niedoli sprawiedliwych. (IV. § 19). R. Eleazar Hakkappar mawiał: Wszyscy rodzeni muszą umrzeć, zmarli zmartwychwstaną, żyjący będą sądzeni. Uczcie się, uczcie drugich i zrozumiejcie, że On jest Bogiem wszechwiedzącym Sędzią i Świadkiem... Niech cię płochość nie zbywa czczą pociechą, że grób będzie ci miejscem ucieczki, bo wbrew twojej woli się rodzisz, wbrew twojej woli żyjesz i wbrew twojej woli umrzesz, wbrew twojej woli też będziesz zdawał sprawę Bogu Przenajświętszemu, niech będzie chwalony! (IV. § 29).

Henryk Lichtenbaum.

Położenie żydów w Rosyi.

Wywiady posła Nisselowicza.

Poseł do Dumy p. Nisselowicz zamierza przedstawić Dumie projekt, dotyczący zniesienia pewnych ograniczeń prawnych, stosowanych do żydów. W tym celu, jak donoszą pisma zagraniczne, badał zapatrywania przywódców wszystkich stronnictw prawicy i otrzymał szereg ciekawych wyjaśnień.

Przywódca skrajnej prawicy, hr. A. Bobrinskij, oświadczył: „Nie mogę panu przyrzekać równouprawnienia dla pańskich współwierców, mogę wszakże obiecać zniesienie wielu ograniczeń, gdyż wiem, że względem żydów popełniono wiele niesprawiedliwości“.

Następnie poseł Nisselowicz zwrócił się do przywódcy umiarkowanej prawicy, hr. Władzimira Bobrińskiego z zapytaniem następującem: „Zamierzam wnieść do Dumy projekt, dotyczący zniesienia ograniczeń, jakim podlegają obywatelskie i polityczne prawa żydów. Czy mógłbym liczyć na to, że członkowie umiarkowanej prawicy poparliby moją propozycyę, dotyczącą przekazania projektu komisyi specyalnej do narad nad kwestyą żydowską?“

Hr. Wł. Bobrinskij odpowiedział:

„Osobiście nie mam nic przeciw temu; sądzę też, iż moja frakcya nie będzie stawiała żadnych przeszkód projektowi“.

O wiele mniej pomyślnie wypadła odpowiedź październikowców. Gdy p. Nisselowicz zawiadomił Aleksandra Guczkowa, iż zamierza projekt odnośny wnieść do Dumy, p. Guczkow zawołał: „Może pan chcesz wywołać pogrom?“ Nisselowicz zaprzeczył temu oczywiście i przyrzekł, iż nie będzie bynajmniej nalegał na rozstrzygnięcie całej kwestyi żydowskiej, nie będzie się wdawał w szczegóły, dla uniknięcia starć, nie zabierze też Dumie zbyt wiele kosztownego czasu i tylko prosić zamierza o przekazanie tej kwestyi komisyi specyalnej. Guczkow wobec tego prosił o kilka dni czasu do namysłu, poczem dał odpowiedź następującą: „Osobiście nie mam nic do zarzucenia takiemu traktowaniu sprawy, radzę panu wszakże pomówić przedewszystkiem z prezesem ministrów Stołypinem, by usłyszeć, jak on zapatruje się na tę kwestyę. Albowiem jeśli rząd uważa, że pora na wniesienie projektu nie jest odpowiednia, w takim razie nie mogę ręczyć, iż projekt pański będzie komisyi przekazany“.

P. Guczkow uzyskał też dla p. Nisselowicza posłuchanie u p. Stołypina, na którem poseł przedstawił prezesowi ministrów szereg listów, wykazujących, iż żydzi w różnych miejscowościach Rosyi obawiali się pogromów podczas świąt Wielkanocnych; przytem okazało się, że p. Stołypin był dokładnie poinformowany o literaturze agitacyjnej i podżegających przeciw żydom artykułach pr sy rosyjskiej. P. Stołypin zapewnił posła kategorycznie, że nie dopuści do żadnych aktów gwałtu przeciw ludności żydowskiej i że wszelkie potrzebne rozporządzenia w tym celu zostały przedsięwzięte. Nisselowicz poinformował prezesa ministrów z zapatrywaniami przywódców frakcyi w Dumie, na co Stołypin oświadczył.

„Już jesienią w r. 1906 kwestya żydowska była omawiana w gabinecie. Wówczas uznano, iż zniesienie niektórych kategoryi ograniczeń jest pożądane i potrzebne; ja uważam może, iż przedstawienie w obecnej sesyi Dumy takiego skomplikowanego projektu jest przedwczesne, gdyż kwestya żydowska wymaga uważnego i wszechstronnego zbadania. Lepiej byłoby wnieść projekt podczas sesyi drugiej. Gdyby jednak Duma sama chciała utworzyć komisyę specyalną dla sprawy żydowskiej, rząd poprze ją w kwestyi poprawy położenia i bytu ubogich klas żydowskich, zarówno w strefie osiadłości, jak i po za nią“.

„Pieśń łabędzia żargonu“.

Ciekawy, nie pozbawiony komizmu spór toczy się od pewnego czasu w obozie nacyonalistyczno-syońskim: podczas gdy ortodoksi gminy dra Herzla, t. zw. „zione-Zion“ (narodowościowe masło maślane...) za jedyny, prawdziwy język narodowy żydów poczytują hebrajszczyznę, którą należy wskrzesić i uczynić językiem żywym, narodowcy *minorum gentium* wśród żydów rosyjskich i litewskich nazywają dążenie hebraitów — utopią, natomiast podnoszą do godności klejnotu „narodowego“ (*faute de mieux!*) żargon, ów surowy galimatias językowy, którym posługują się jeszcze niekulturalne warstwy żydostwa wschodnio-europejskiego.

Nie jest to naszym zamiarem rozwodzić się nad utopijnością lub słusznością poglądów obu wojujących ze sobą stron doktrynerów; zresztą samo życie i sama rzeczywistość zbijają jak najdosadniej argumentacyę i hebraitów i żargonowców. Ale gdybyśmy chcieli walczyć przeciw mrzonkom jednych i drugich, wówczas odnośne rozprawy na łamach prasy hebrajskiej i żargonowej dostarczałyby nam w rzeczywistości najlepszej broni przeciw obydwu obozom.

W jednym z ostatnich numerów organu urzędowego syonizmu, wychodzącego w Kolonii n. R. tygodnika hebrajskiego *Haolam*, p. A. Hermoni, współredaktor tego pisma, pod znamiennym tytułem „Pieśń łabędzia żargonu“ daje kategoryczną odprawę p. Nombergowi, młodemu, pretensyonalnemu pisarzowi żargonowemu, który wygłosił ostatnio zabawny panegiryk na cześć gwary niemiecko-polsko-rosyjsko-hebrajskiej, zwanej szumnie j ę z y k i e m narodowym żydów. Po scharakteryzowaniu jałowego życia politycznego żydów w państwie rosyjskiem z powodu likwidacyi ruchu wolnościowego, p. Hermoni pisze co następuje:

„...Na co nie rzucają się gazety żydowskie w Rosyi w tych kiepskich czasach: hebrajszczyzna czy żargon? rozszerzyć język hebrajski czy zachować czystość (biblijną)? czy może on zmartwychwstać czy nie? — Wszystkie te zagadnienia, dla których dawno już przelane zostały beczki... atramentu, powróciły i stały się „kwestyami palącemi.“

„Jest to ciekawe przysłuchiwać się tym ludziom, dysputującym tak zapalczywie z powodu... pustoty. Oto np. kwestya hebrajszczyzny i żargonu. Czytelnicy *Hazman*[1]) wiedzą bardzo dobrze, że niema już języka hebrajskiego, ani literatury hebrajskiej. Pisarz p. S f o g zatopił je już dawno w morzu. Jeżeli zaś *Hazman* wychodzi dalej po hebrajsku, to dla tego, że ma święte posłannictwo: rozpowszechniać miłość ku żargonowi wśród czytelników hebrajskich...Wszak hebrajszczyzna to język „historyczny“ (t. zn. b y ł a a już nie istnieje). Żargon zaś — to język narodowy, żywa mowa; język, w którym piszą dramaty, jakiemi zachwycają się nawet pisarze rosyjscy nie umiejący po żydowsku. Taki to punkt widzenia *Hazman.* W każdym razie jest to punkt widzenia p. Nomberga, który jak się zdaje, jest jednym z głównych współpracowników *Hazman.* W jednym z licznych swych artykułów (W życiu i w literaturze, *Hed-Hazman* Nr. 45) oburza on się z powodu tego „Kopciuszka“ — t. j. żargonu — na *Haolam*, który śmie zająć inne stanowisuo wobec żargonu i odważa się utrzymywać, że język „żydowski“ jest negacyą i zaprzeczeniem hebrajskiego. *Je vous demande pardon de vivre!*

„Ale nie mam zamiaru wspierania się z p. Nombergiem ani wykazywania mu, że *Haolam* ma w istocie słuszność. Jest w tem niebezpieczeństwo. Niedawno pewien pisarz hebrajski próbował przemówić coś przeciw „dziewce“[2]) — wnet rzuciły się nań wszystkie gazety żargonowe wraz z „jedynym“ (t. j. *Hazman*) jako na członka „czarnej seciny“!...

„Chcę jeno wyłowić pojedyncze perły z „Pieśni nad pieśniami“ p. Nomberga wystosowanej do „literatury narodowej“, to znaczy — do żargonu.

Oto słowa p. Nomberga (w wspomnianym fejletonie hebrajskim):

„W ulicy piśmiennictwa żydowskiego dzisiaj święto: założona została *Wolna trybuna dla literatury i sztuki.* Muszę się przyznać do swej słabości: wrażenie świąteczne ogarnęło i m n i e, gdym wstąpił do księgarni, by kupić pierwszy zeszyt *Literarische Monatsschriften*[3]) nie bez dumy i nie bez otuchy wziąłem do ręki zeszyt kwadratowy z postacią kobiecą na okładce... Uczułem sam w sobie n o w e g o ż y d a (ach, ten g o l u s!...), inteligenta hebrajskiego, który wstępuje do księgarni, aby kupić s w ó j miesięcznik, poświęcony j e g o potrzebom, odpowiadający jego umysłowi i smakowi; miesięcznik przeznaczony nie dla tłumów, lecz dla żydów inteligentnych: dla m n i e i d l a c i e b i e, drogi bracie, który wierzysz w przyszłość kultury żydowskiej (żargonowej) i tęsknisz do niej“. (Tyle p. Nomberg).

[1]) Jedyna gazeta hebrajska w Rosyi, wychodząca codziennie w Wilnie. Walczy wciąż z trudnościami materyalnemi.

[2]) W odnośnej polemice żargon nazywa się „dziewką“, a hebrajszczyzna — „panią“.

[3]) Nowy miesięcznik żargonowy.

„I po nudnym rozbiorze wszystkich artykułów poezyi i powieści zamieszczonych w miesięczniku żargonowym — ja dalej nie czytam w żargonie, a jeżeli mam sądzić o owem czasopiśmie według krytyki p. Nomberga, to „zeszyt kwadratowy z postacią kobiecą na okładce“, który p. Nomberg raczył wziąć do ręki „nie bez dumy i nie bez otuchy“, dla którego „wzruszenie świąteczne ogarnęło i jego, gdy wszedł do księgarni, by go kupić“, wcale nie przewyższa zielonego zeszytu *Hasziloach*[1]), który jak wiadomo, nie ma postaci kobiecej na okładce, a na który p. Nomberg *et consortes* tak często napadają... Może się mylę. Niechże mnie pouczy — p. Nomberg!

Lecz po swej krytyce p. Nomberg robi żałosną minę, brzdąka puszką i ciągnie dalej: „Wydawcy zrobili swoje, spełnili swój obowiązek; czy też inteligencya żydowska, dla której (?!) miesięcznik został przeznaczony, spełni swój obowiązek? Czy odpowie na zadane jej pytanie?..

„W innem miejscu — pisze p. Hermoni wynurzyłem już swoje zdanie o hebrajskiej działalności literackiej pp. Nomberg *et consortes*.

„Cóż im do języka hebrajskiego? cóż im do czasopism hebrajskich? Ich język — to żargon — to ich literatura i kultura. Żargon ich nęci — niech sobie pójdą do niego... Ich „wzruszenie“ z powodu wyjścia zeszytu żargonowego z postacią kobiecą na okładce nie zajmuje wcale ogółu h e b r a j s k i e g o.

Ale sprawa interesuje mnie z innej strony. W tem, że kapłani żargonu zmuszeni są uciekać się do piśmiennictwa h e b r a j s k i e g o, ja widzę a g o n i ę ż a r g o n u. „Inteligent“ żydowski nie ma pociągu do „żargonu“. Kucharka żydowska i prosty rzemieślnik nie rozumieją — i nie zechcą rozumieć dramatów „dekadenckich“ Pereca i Hirszbajna[2]) jakoteż rozpraw Gorelika o Knucie Hamsunie.

„A więc trzeba złowić duszyczki; potrzebni są nabywcy, aby sklep nie został zamknięty — nuże udajmy się do ogółu h e b r a j s k i e g o!.., Wszak nie tak dalekie są te czasy, kiedy bundziści i bundzistki chodzili po domach z czerwoną chustką w ręku i zbierali u „burżujów“ pieniądze dla biednej... panny na wydaniu... Bundowi wolno, a nam nie wolno?

„Należy przecie szukać znaczenia panegiryka na cześć żargonu, zamieszczonego w jedynem niby piśmie h e b r a j s k i e m. Ale hymn ten jest też p i e ś n i ą ł a b ę d z i ą ż a r g o n u“...

Przytoczyłem umyślnie dłuższe ustępy z polemiki p. Hermoni'ego, aby czytelnikom *Jedności* dać możność bliższego poznania życia wewnętrznego naszego światka nacyonalistyczno-syońskiego.

Szczęśliwi nieszczęśliwcy, zaprzątający sobie głowy takiemi niemożliwościami zupełnie na seryo!... *Ilonor.*

Żydzi we Lwowie

w latach 1903— 1905.

(Dokończenie).

II. Statystyka urodzeń.

W dalszych zestawieniach dotyczących stosunku urodzeń żywych i nieżywych, ślubnych i nieślubnych, tudzież płci, ograniczyć się musimy tylko na okres trzyletni 1903—1905, do niego bowiem tylko odnoszą się podane w Wiadomościach cyfry, na który opieramy obliczenia.

Jeżeli nie można było posuwać się zbyt daleko w wyciąganiu wniosków ogólniejszych. z poprzednich obliczeń, to tem bardziej ostrożnym należy być teraz, gdy okres obserwacyjny jest krótszy. Dlatego też ograniczę się do zaznaczenia tylko momentów uderzających.

Liczba p o r o d ó w ż y w y c h i n i e ż y w y c h tudzież stosunek między nimi w ogólnej cytrze, jak i według wyznań przedstawia się następująco:

Rok	1903			1904			1905			Przeciętnie za lata 1903—1905		
u:	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześ.	żyd.	razem
żywo narodzonych	4326	1492	5818	4382	1566	5948	4293	1663	5956	4334	1573	5907
nieżywo narodzon.	116	71	187	115	85	200	97	76	173	109	78	187
Na 100 porodów każdego wyznania wypada **nieżyw.**	2·61	**4·54**	3.12	2·55	**5·15**	3·26	2·20	**4·37**	3·83	2·42	**4·69**	3·40
Udział procentowy wyznań w porod. **nieżywych**	62·03	37·97	—	57·05	42·05	—	56·07	43.93	—	58·29	41·71	—

Przedewszystkiem uderza nas okoliczność, że na 100 porodów wypada u żydów dwa razy więcej nieżywo urodzonych niż u chrześcian.

Obok tego należy podnieść jeszcze inny fakt budzący bardzo smutne refleksye: to wysoki nadmiernie udział procentowy żydów w porodach nieżywych i stały znaczny wzrost jego (w ciągu trzechlecia prawie o 6%). Jeżeli cyfry tej rubryki zestawimy z liczbami wyrażającemi udział w ogólnej cyfrze wszystkich porodów (zatem żywych i nieżywych, vide tabl. I. w n-rze poprzednim) to dopiero różnica ta przedstawi się nam w całej przerażającej grozie: wyniesie ona bowiem w r. 1903 prawie 12, a w dwóch następnych latach po 16, znaczy to, że na 100 porodów nieżywych wszystkich wyznań jest o 12 względnie 16 więcej żydowskich, niż wynosi liczba porodów żydowskich, na 100 porodów wogóle!

Przyczyną jednego i drugiego objawu są w pierwszej linii opłakane stosunki ekonomiczne, wśród jakich znaczna część tej ludności żyje, a które zmuszają kobiety żydowskie do intenzywnej wytężającej nieraz wprost niszczącej pracy zarobkowej nawet w ostatnich miesiącach ciąży, gdy zdrowie ich wymaga jak największej ochrony. Stąd też — a możemy to prawie na pewne twierdzić, jakkolwiek *Wiadomości* nie zawierają żadnych w tym kierunku danych, u żydów jest stosunkowo więcej porodów przedwczesnych, niż u chrześcian. Wpływają też tu w znacznym stopniu niekorzystnie opłakane stosunki hygieniczne mieszkań żydowskich zwłaszcza u warstw uboższych; i to jednak jest również tylko wynikiem ubolewania godnego położenia ekonomicznego. Zatem poprawa ekonomicznych warunków bytu może się wielce przyczynić do poprawy stosunków na tem polu, a organizacya tzw. ochrony matek miałaby tu obfity bardzo materyał dla swej działalności.

W zestawieniu liczby i stosunku u r o d z e ń ś l u b n y c h i n i e ś l u b n y c h u żydów i chrześcian musimy zwrócić uwagę na okoliczność, że liczba urodzeń nieślubnych u żydów przedstawia się w obliczeniu absolutnem i procentowem dlatego tak wysoką, że za nieślubne uważa się z urzędu wszystkie dzieci zrodzone w małżeństwie rytualnem.

W szczegółach cyfry odnośne przedstawiają się następująco:

W Roku	1903			1904			1905			Przeciętnie za lata 1903—1905		
u:	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześ.	żyd.	razem
ślubne porody	3474	660	4134	3470	658	4128	3419	777	4196	3454	966	4150
nieślubne porody	968	903	1871	1027	993	2020	971	962	1933	987	953	1940
Na 100 porodów przypada nieślubn.	21·79	**57·77**	31·16	22·84	**60·15**	32·86	22·11	**55·32**	31·54	22·55	57·75	31·54

Wysoka niepomiernie liczba nieślubnych porodów u żydów, prawie o połowę wyższa od ilości urodzeń ślubnych, a dorównująca liczbie nieślubnych porodów u trzykroć liczniejszej ludności chrześcijańskiej wskazuje przedewszystkiem na bardzo wielką ilość małżeństw rytualnych, przypuszczalnie nawet większą od liczby małżeństw prawnie uznanych. Ta wysoka ilość porodów nie uznanych za prawe, jest wielce szkodliwa ze stanowiska społecznego; należy to podnieść z naciskiem tym większym, że cyfry podane w powyższej tabelce dają tylko słabą podstawę do przypuszczenia dążności ku zmianie na lepsze. Widzimy wprawdzie w ostatnim roku (1905) znaczny nawet wzrost liczby urodzeń ślubnych w porównaniu z poprzednimi latami (o 120), ale korzystny ten objaw paraliżuje równoczesny wzrost liczby urodzeń nieślubnych to zn. z małżeństw rytualnych*)

---

[1]) Miesięcznik hebrajski, wychodzący w Odesie pod redakcyą poety Ch. N. Bialika.

[2]) Pisarze żargonowi, naśladowcy skrajnych kierunków „młodych“ zachodniej Europy.

*) W stosunku do ilości porodów podanych jako nieślubne u ż y d ó w tylko bardzo mała liczba pochodzi rzeczywiście z poza stosunku małżeńskiego, nawet rytualnego. Ze względu na to, że liczba takich porodów tylko bardzo nieznacznie może wpłynąć na ukształtowanie omawianych w tekście stosunków, mo-

w porównaniu z r. 1903 (o 60). Stosunki te przedstawiają się w korzystniejszem nieco świetle, gdy zestawimy ten przybytek w obu kategoryach w stosunku do 100 porodów z r. 1903; wtedy uzyskamy cyfrę 18·2, jako procentowy przybytek urodzeń ślubnych, a tylko 6·54 dla porodów u małżeństw rytualnych.

Jak zaznaczyłem jednak, nie można z tego wysnuwać wniosku o stałem, a tem mniej o stopniowem poprawianiu się stosunków na tem polu, bo odnośne liczby za poszczególne lata okresu objętego obliczeniami są bardzo chwiejne, a granice wahań, jak to widać z zestawienia procentowego urodzeń „nieślubnych" są dość znaczne (wynoszą bowiem prawie 5%). U chrześcian natomiast cyfry odnośne jako wyraz rzeczywistego stosunku porodów zaszłych w małżeństwie do porodów poza związkiem małżeńskim są stałe i wykazują wahania w nieznanych tylko granicach.

Bardzo ciekawym jest stosunek, w jakim pozostają urodzenia żywe i nieżywe do ślubnych i nieślubnych. Oto odnośne cyfry:

Rok	Porody u:	1903 chrześc.	1903 żydów	1903 razem	1904 chrześc.	1904 żydów	1904 razem	1905 chrześc.	1905 żydów	1905 razem	Przeciętnie za lata 1903—1905 chrzś.	żyd.	razem
ślubne	żywe	3403	632	4035	3408	644	4052	3360	751	411	3390	673	4063
	nieżywe	71	28	99	62	14	72	59	26	85	64	23	87
	Na 100 ślubn. wypada nieżywych.	2·04	**4·24**	2·39	1·79	**2·13**	1·84	1·72	**3·33**	2·03	1·85	**3·23**	2·00
nieślubne	żywe	923	860	1783	974	922	1896	933	912	1845	943	898	1841
	nieżywe	45	43	88	53	71	124	38	50	88	45	55	100
	Na 100 nieślubnych wypada nieżywych	4·65	**4·76**	4·70	5·16	**7·15**	6·14	3·91	**5·19**	4·55	4·57	**5·70**	5·13

Stwierdzić przedewszystkiem należy: 1° jako objaw ogólny (tak u chrześcijan jak i żydów) stale znacznie wyższy procent porodów nieżywych w grupie nieślubnych względnie z małżeństw rytualnych przeciętnie (5·13) niż w grupie urodzeń ślubnych przeciętnie (2·09). Różnica wynosi tu przeciętnie 3·04, zatem stosunek nieżywo urodzonych dzieci ślubnych do nieślubnych (względnie z małżeństw rytualnych) — 1 : 2·5. Różnica odnośna jest jednak nieco większa u chrześcijan (— 2·72) niż u żydów (— 2·47).

2°, że tak w porodach ślubnych jak i w pochodzących z małżeństw rytualnych wykazują żydzi znacznie większy procent nieżywo urodzonych niż chrześcijanie. Różnica procentowego stosunku między obu wyznaniami wynosi dla porodów ślubnych 1·38, zaś odnośnie do porodów nieślubnych i dokonanych w małżeństwie rytualnem 1.13. Jest zatem mniejsza w grupie drugiej, co da się wytłumaczyć tem, że gdy przy porodach nieślubnych poród nieżywy często ma swą przyczynę w braku odpowiedniej pomocy przy porodzie, to w małżeństwach rytualnych wypadek braku pomocy zachodzi bardzo rzadko. Pod tym względem ludność żydowska okazuje bardzo wiele rozumienia rzeczy, a wysoki w niej procent porodów nieżywych w obu grupach należy odnieść w znacznej mierze do wskazanych wyżej przyczyn ekonomicznej natury.

żemy przyjąć określenie „urodzenia w związkach rytualnych" w miejsce oznaczenia „porody nieślubne" używanego w *Wiadomościach*, tembardziej, że tamto określa o wiele wyraźniej odnośne stosunki.

Statystyka płci przedstawia następująca tabelka:

Rok	1903			1904			1905			Przecietnie w latach 1903--1905		
u:	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześc.	żydów	razem	chrześ	żyd.	razem
Chłopców	2313	782	3095	2262	866	3128	2267	886	3153	2281	845	3126
Dziewcząt	2129	781	2910	2235	785	3020	2123	853	2976	2162	806	2968
Na 100 porodów wypada chłopców	52·07	50·03	51·54	50·30	52 39	50 88	51·64	51·64	51·64	51·34	51·18	51·29

Z tabelki tej widzimy, że stosunki odnośne u żydów pominąwszy nieznaczne różnice w poszczególnych latach niewykazują w przecięciu prawie wcale różnicy od stosunków u ogółu ludności i chrześcian. Wszędzie widać pewną, choć nieznaczną przewagę liczebną i procentową noworodków płci męskiej nad noworodkami płci żeńskiej; w procentowym stosunku różnica nie dochodzi nigdzie przeciętnie 3 proc.

Inaczej już jednak przedstawiają się te stosunki rozpatrywane oddzielnie dla porodów żywych i nieżywych, jak wskazuje następujące zestawienie:

Porody	Rok u:	1903 chrześc.	1903 żydów	1903 razem	1904 chrześc.	1904 żydów	1904 razem	1905 chrześc.	1905 żydów	1905 razem	Przeciętnie w latach 1903—1905 chrześ	żyd.	razem
żywe	Chłopców	2249	742	2991	2205	813	3018	2221	841	3062	2225	799	3024
	Dziewcząt	2077	750	2827	2177	753	2930	2072	822	2894	2109	775	2884
	Na 100 porodów żyw. wypada chł.	51·99	49·73	51·41	50·32	51·92	50·57	51·75	50·57	51·41	51·36	50·79	51·19
nieżywe	Chłopców	64	40	104	57	53	110	46	45	91	56	46	102
	Dziewcząt	52	31	83	58	32	90	51	31	82	54	31	85
	Na 100 porod. nieżyw. wypada chł.	55·17	56·34	56·61	49·57	62·35	55·00	47·42	59·21	52·60*)	50 72	59·30	54·40

Widzimy tu, że w grupie żywo urodzonych stosunek procentowy porodów płci męskiej, choć nie wiele odbiega od wskazanego w poprzedniej tablicy dla wszystkich porodów łącznie, jest u żydów stale od tamtego nieco słabszy, a w r. 1903 przedstawia się nawet niekorzystnie w stosunku do ilości porodów płci żeńskiej. Natomiast w grupie nieżywo urodzonych widzimy u żydów stałą przewagę procentową porodów płci męskiej, i to o wiele znaczniejszą, niż w tablicy poprzedniej. I tak różnica w procentowym udziale między porodami nieżywymi obu płci wynosi u nich w r. 1903 — 12·68, w r. 1904 — 24·70; w r. 1905 — 18·42, przeciętnie 18·6.

*) a nie 59·21, jak mylnie podano w *Wiadomościach*.

Cyfry te są tak wysokie, że wpłynęły bardzo widocznie na odnośną cyfry wyrażającą udział procentowy porodów płci męskiej w ogólnej liczbie porodów nieżywych (vide liczby podane w rubryce „razem" za każdy rok) mimo bardzo znacznego zniżenia się cyfr odpowiednich u chrześcijan, u których widzimy nawet w latach 1904 i 1906 przewagę porodów nieżywych płci żeńskiej nad męskimi. Jeżeli zatem *Wiadomości* w zestawieniu cyfr dla ogółu porodów nieżywych znajdują „potwierdzenie, że poród płodu męskiego z powodu silnego tegoż rozwoju jest o wiele trudniejszy, niż z natury wątlejszego płodu płci żeńskiej" (str. 22) to sprawdza się to „potwierdzenie" stale tylko u żydów, zwłaszcza w niższych sferach, gdzie kobiety źle się odżywiając, pracując do ostatniej niekiedy chwili, rodzą zazwyczaj w najmniej odpowiednich warunkach zdrowotnych.

Eleazar Byk.

Ogólny Związek austr. rad wyznaniowych.

Wiedeń, z końcem kwietnia.

(Od naszego korespondenta)

W poniedziałek 27 b. m. rozpoczęły się obrady związku pod przewodnictwem prezydenta wiedeńskiej rady wyzn. dra Adolfa Sterna. 90 gmin Austryi wysłało 150 delegatów. Ponadto uczestniczyli w obradach główni rabini i liczni posłowie, między innymi poseł dr. Kolischer. Po otwarciu zebrania uczcił przewodniczący tegoroczny jubileusz cesarski i postawił wniosek o wysłanie telegramu hołdowniczego.

Następnie obradowano nad projektem połączenia rad wyznaniowych w autorytatywną wspólną organizacyę, obejmującą całą Austryę. Po obszernej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani zastępcy rad wyznaniowych Austryi uważają za konieczność ustawowe przeprowadzenie żydowskiej organizacyi kahalnej

jako konsekwencyi ustawy z 21 marca 1890, jeśli najważniejsze instytucye żydowstwa nie mają ponieść niepowetowanej straty".

Celem przeprowadzenia powyższej uchwały wybrano komitet, złożony z przedstawicieli poszczególnych krajów koronnych.

W dalszym ciągu obrad uchwalono protest przeciw rezolucyi posła chrześć.-soc. Schmida, dążącej do ograniczenia liczby uczniów żydowskich w szkołach średnich.

Obrady trwają dalej. Do najbliższego numeru prześlę szczegółowe sprawozdanie.

KORESPONDENCYE.

Lwów.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Kuratorya powstać mającej Bursy dla żydowskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie ukonstytuowała się 6. kwietnia br.

W skład Kuratoryi wchodzą oprócz członków Wydziału stow. human. „Opieka", 2 delegaci żyd. Rady wyznaniowej (obecnie dr. Mahl i dr. Reinhold) oraz rabini postępowi dr. Caro i dr. Guttman. — Instytucye publiczne, które zobowiążą się złożyć na cele Bursy roczny datek w kwocie conajmniej 200 koron, mają prawo wydelegować do Kuratoryi po jednym reprezentancie, a osoby ofiarujące na ten cel jednorazowo kwotę 5.000 koron stają się również członkami Kuratoryi.

Przewodniczącym wybrany został inspektor Emil Mises, tegoż zastępcami dr. Sal. Bund i rabin dr. Caro, sekretarzami dr. Abr. Korkis i inżynier Maks Fischler, skarbnikiem Jakób Bodek.

Wśród ożywionej dyskusyi, w której uczestniczyli prawie wszyscy obecni, wskazano na piekącą potrzebę założenia Bursy, choćby w rozmiarach skromniejszych. Szereg wniosków celem rychłego zrealizowania sprawy przekazano Komisyi ad hoc wybranej.

W ostatnich czasach złożyli na cele Bursy między innymi pp. Marceli Schaff, Herman Dattner, dr. Ozyasz Wasser, Ch. Grossinger, dr. Jakób Mahl i Towarz. akc. rafineryi spirytusu po 100 koron, pp. Kitz i Stoff, dyr. Szymon Vische, prof. dr. B. Hausner, Elster i Topf, dr. Henryk Feigenbaum, Herman Ochs, dr. Salomon Weinberg, Adolf Aschkenasy, dr. Maurycy Rosenbaum, Bertold Pollitzer, Maks Wiksel i Syn po 50 koron, Feliks Sussman 40 koron, dr. Marcin Reichenstein jako nieprzyjęte honoraryum 60 koron.

Chwilowy stan funduszu wynosi 15154 koron 73 hal.

Stanisławów.

Czytamy w ostatnim numerze „Kurjerze stanisławowskiego":

Stanisławowianin dr. U. Brettholz został w zeszłym tygodniu wybrany nadrabinem Tryestu. Dr. Brettholz ukończył studya gimnazyalne w naszem mieście; zaś teologiczne i filozoficzne odbył w Wrocławiu, gdzie też na podstawie dyssertacyi „Über unbekannte und wenig bekannte polnische Dichter des XVII. Jahrhunderts" promowanym został na doktora filozofii. Dziełem tem, do którego czerpał źródła prawie rok cały w Warszawie i Krakowie, dał dowód, że chociaż pozostając za granicą, nie zapomniał o kraju. Co więcej, poświęcając lwią część tego dzieła wieszczowi Kochanowskiemu, wykazał Niemcom, w jakim pomroku znajdowała się jeszcze ich literatura w czasie, kiedy my poszczycić się możemy Trenami Kochanowskiego,

Zawsze kiedy chodziło o sprawę polską, rabin dr. Brettholz słowem i czynem ją wspierał. On był jednym z tych, którzy nie tylko dali inicyatywę do wystawienia pomnika polskiego w miejscu kuracyjnem Gräfenbergu na Śląsku, ale w dzień odsłonięcia pomnika, a było to w pierwszych dniach lipca roku 1899, przemawiał.

Od pięciu lat był dr. Brettholz wicerabinem Tryestu; a przy swoich nadzwyczajnych zdolnościach uzyskał taką wziętość, że po śmierci nadrabina mimo ogromnej liczby kompetentów, ogłoszono go na wniosek konsulty, bez przeprowadzenia wyborów, przez aklamacyę nadrabinem.

Stanisławów.

Upadek towarzystw syońskich. — Udział gminy izr. w ankiecie kahałów austr. we Wiedniu. — Los tutejszej szkoły br. Hirscha. — Nabożeństwo żałobne za śp. hr. Andrzeja Potockiego. — Sprawa urzędu metrykalnego.

Nacyonaliści tutejsi poznali dopiero teraz, że otoczenie, społeczeństwo, prawa wyłączeń i wyróżnień nie zna, że program tych kilku „mandatowców", saparatystów, prowadzi niechybnie w przepaść i dlatego rozpoczęli odwrót. Przekonali się bowiem, że za wolą, czy wbrew woli naszej musimy dzielić los wszystkich, do ogółu społeczeństwa zaliczonych. Otóż już sam pospolity interes wymaga, abyśmy o honor jego, o jego godność, o jego dobro kulturalne i materyalne jak najusilniej dbali, współdziałając we wszystkiem, co je może podnieść i odrodzić.

Najlepiej można było obserwować ten odwrót na walnem zgromadzeniu towarzystwa gimnastycznego „Hakoach". Uchwała, zapadła na wiecu delegatów wszystkich towarzystw gimnastycznych żydowskich we Lwowie, a mianowicie: zaprowadzenie komendy hebrajskiej do ćwiczeń, otworzyła dopiero oczy wielu członkom, Polakom, że te towarzystwa są nacyonalistyczno-separatystyczne. A gdy pp. Stanisław Hirschhorn i Rozenrauch żądali we formie wniosku, aby nazwę hebrejską „Hakoach" zamienić na polską równobrzmiącą „Siła", a syoniści temu zadość uczynić nie chcieli, wtedy Polacy opuścili gremialnie salę, zawiadamiając równocześnie o swojem wystąpieniu. Jak słychać ma sam p. prezes dr. Karol Halpern, założyciel „Hakoach" także wystąpić, a temsamem oddać towarzystwo na łup kilku fanatyków syonistycznych. Przestało również istnieć towarzystwo „Achwah" Poale-syonistów.

Ankieta gmin wyznaniowych całej Austryi budzi wielkie zainteresowanie wśród żydów. Spodziewają się bowiem, że tam odezwie się echo nikczemnej roboty syonistów i pojawi się poważny głos potępienia jej. Kahał tutejszy wydelegował na ten zjazd swego członka p. Edmunda Raucha.

Jak donieśliśmy swego czasu miał kahał i magistrat przyczynić się znacznemi subwencyami do zatrzymania u nas szkoły br. Hirscha, a to z powodów moralnych. Najbiedniejsza bowiem młodzież żydowska uczęszczała do tej szkoły prędzej dla odzieży, aniżeli dla nauki, teraz pozbawiona tego dobrodziejstwa będzie się wałęsała po ulicach. Nikt zresztą nie spodziewał się, że Kuratorya w roku jubileuszowym, kiedy przystępują do budowy licznych nowych szkół, zwinie szkoły istniejące. I tak zwinęła dwie szkoły: w Stanisławowie i w Borysławiu. Wspaniały budynek tej szkoły nabyło miasto na ten sam cel za 83.000 K. Zwinięcie tutejszej szkoły br. Hirscha jest klęską także dla niektórych nauczycieli, mających swe dzieci w szkolach średnich, którzy przeniesieni do miasteczek nie będą mogli z szczupłej pensyi utrzymywać ich dalej w Stanisławowie.

Dnia 23. bm. Zarząd świątyni postępowej (templum) urządził nabożeństwo żałobne za śp. hr. Andrzeja Potockiego. Liczne tłumy pobożnych zapełniły świątynię po brzegi. Światła cicho płonące, pieśń żałobna wznosząca się rzewną nutą ku niebu i modły, wszystko to zwracało myśl ku świeżo usypanej mogile, kryjącej prochy ofiary fanatyzmu.

Posada prowadzącego metryki izr. będzie nareszcie tymi dniami obsadzoną. Ma ją otrzymać zasłużony, długoletni radny miasta dr. Salomon Gelehrter, adwokat krajowy. Konkurs upłynął jeszcze 10. kwietnia b. r. Życzeniem najgorętszem ludności żydowskiej Stanisławowa i okolicy, aby rozstrzygnięcie jak najrychlej nastąpiło, albowiem tymczasowo urzęduje oficyał magistratu, który jak zwykle nie może na dwóch posadach pracować, to też nieraz muszą strony tygodniami czekać na różne sprawy. *R.*

Brody.

Czytamy w formie telegramu z Brodów w tutejszym organie soc.-dem. „Głosie":

Na sobotę popołudniu zwołali syoniści do tutejszej bożnicy zgromadzenie, na którem miał przemówić agitator syonistyczny Abrahamsohn. Gdy jednak syoniści zjawili się w oznaczonej godzinie w bożnicy, zastali już tam mnóstwo ortodoksyjnych żydów, modlących się, którzy nie chcieli ustąpić z bożnicy, protestując przeciw nadużywaniu bożnicy na polityczne zgromadzenia. Syoniści jednak chcieli przemocą odbyć zgromadzenie, rzucili się z kijami i lichtarzami na chasydów i zaczęła się w bożnicy bijatyka, tak, że zarządca bożnicy musiał zawezwać pomocy żandarmeryi celem przywrócenia spokoju. Syoniści, ujrzawszy żandarmów, umknęli natychmiast, zostawiając na miejscu walki połamane laski i podarte kapelusze. Sprawa ta oprze się o sąd, gdyż modlący się wówczas żydzi wnoszą przeciw kilku syonistom doniesienie karne do prokuratoryi o przeszkadzanie podczas modlitwy w bożnicy.

Sambor.

Mlodziuchni pionierowie syonizmu z akademicko-żydowskiego związku „Judea" noszą się od dawna z zamiarem założenia „żydowskiej biblioteki ludowej", mającej być posterunkiem polityki tych niedowarków. Dotychczas jednakowoż zamiary ich spełzły na niczem. Urządzona w marcu kwesta, która mimo usilnych starań i zabiegów przyniosła tylko nieznaczną sumę pieniędzy i trochę książek, mogła już chyba dość przekonać rozpolitykowanych niedorostków, iż na materyalne poparcie poważnych obywateli żydowskich liczyć nie mogą, gdyż ci ze słusznym sceptycyzmem zapatrują się na misyę oświatową młokosów. Mimoto nieustraszeni chwalcy zawiści narodowej wydali na świat odezwę, w której zapowiadają uroczyście powtórne nagabywanie domów żydowskich, nie przypuszczając ani na chwilę, iż mogą je zastać w oznaczonej przez siebie porze — zamknięte. Nie wątpimy też, iż taki ich los spotka, gdyż ogół naszego społeczeństwa żydowskiego nabrał należytego przeświadczenia o wartości moralnej „oświaty", szerzonej przez niepowołanych apostołów żydowstwa i przyjmie odpowiednią postawę wobec pięknych słówek syońskich krzykaczy. *sk.*

Peczeniżyn.

Na skutek przesłanej tu odezwy i list składowych zajął się komitet energicznie zbieraniem składek na dom i bursę dla słuchaczy żydowskiego Instytutu teologicznego we Lwowie. Dość pokaźną, jak na tutejsze stosunki, kwotę przesłano na ręce profesora Sternbacha w Krakowie. Myśl założenia tego instytutu, który przeciwdziałać ma szkodliwym, z Zachodu przez teologów importowanym prądom, spotkała się tu z szerszą sympatyą i żywym aplauzem wszystkich dobrze myślących obywateli, to też wśród ofiarodawców dość licznie figurują Polacy-katolicy, którzy bardzo chętnie ten obywatelski obowiązek spełniali, świadomi szczytnego zadania, jakie projektowany Instytut ma spełnić. Znaczną dozę złej woli należy przypisać p. c. k. komisarzowi skarbu, Nikodemowi Koperskiemu, który mógł się uchylić od złożenia datku, ale bezwarunkowo nie miał prawa identyfikowania szkodliwego ruchu syońskiego, który sami zwalczamy, ze stanowiskiem ogółu społeczeństwa żydowskiego wobec Polaków, które zawsze było szczere i lojalne. A już chyba surowo napiętnować należy odezwanie się p. Koperskiego w swojem biurze, iż między żydowskimi urzędnikami jest 95 procent kubaniarzy. Jest to podłe oszczerstwo, przeciw któremu stanowczo zaprotestować należy. Tylko ostre wystąpienie przeciw postępowan u niecnemu takich jednostek i usunięcie tychże poza nawias życia społecznego może doprowadzić do zgody społecznej, którą dotychczas takie jednostki w niemożliwy sposób psują. Ohydna kalumnia, rzucona na żydowskich urzędników, powinna znaleść odgłos w poważnej manifestacyi wszystkich, którym na harmonii społecznej zależy. Z naszej strony uczynimy wszelkie starania, aby sfery miarodajne odpowiednio z p. Koperskim postąpiły i w ten sposób zizolowały jego postępek. *H.*

Tarnów.

Niedawno powstało u nas projektowane od dłuższego czasu stowarzyszenie „Jutrznia“, a założenie tegoż przyszło do skutku głównie dzięki gorliwym staraniom drowej Izraelowej i p. Moreckiego, nauczyciela br. Hirscha. Celem tego stowarzyszenia jest krzewienie i pielęgnowanie etycznej i estetycznej kultury, jakoteż fizycznego rozwoju wśród dziatwy i młodzieży żydowskiej, zwłaszcza pochodzącej z ubogich warstw ludowych z wykluczeniem wszelkich politycznych i szowinistyczno-narodowych tendencyi. Oddziaływanie na dziatwę i młodzież w kierunku poznania i umiłowania przyrody, wzbudzenie poczucia piękna, poznania dzieł sztuki i poszanowania pracy ludzkiej ma być jednem z głównych zadań towarzystwa, które nie mniej ma też oddziaływać na młodzież pozaszkolną w kierunku poprawy, umoralnienia i zachęcania do uczciwej i produktywnej pracy. Towarzystwo podjęło się też bardzo szczytnej akcyi zwalczania analfabetyzmu. Dla urzeczywistnienia swoich celów ma „Jutrznia“ zakładać place zabaw, urządzać wycieczki dla poznania dzieł sztuki i natury, korpusy wakacyjne, utrzymywać „gniazda dziecięce“ ku opiece i pomocy pozaszkolnej, odpowiednią bibliotekę i czytelnię, oraz wydawać książki i pisma dla dzieci i młodzieży. Urządzanie zabaw, teatrzyków i koncertów popularnych, odczytów, zakładanie ogródków celem zachęcania dzieci i młodzieży do poznania i pielęgnowania kwiatów, warzyw, roślin lekarskich, krzewów i drzewek, wzbudzenia zamiłowania do pielęgnowania kwiatów w dewizkach i ozdabiania niemi pomieszkań przez bezpłatne obdzielanie dzieci roślinami i przyznawanie im premii za należycie pielęgnowanie tychże, należą do zakresu działania towarzysta. Również starać się ono będzie o utrzymywanie zbiorów przyrodniczych i zachęcenie dziatwy do dostarczania okazów, urządzanie wystaw sztuki dla dzieci, pielęgnowanie nauki zręczności i urządzanie odczytów i wykładów dla starszych z dziedziny wychowania i pokrewnych nauk.

Mimo krótkiego czasu zdołało towarzystwo, które tak szerokie postawiło sobie zakres działania, wdrożyć energiczną i skuteczną akcyę w kierunku urzeczywistnienia swoich celów. Dzięki poparciu jednego z najczynniejszych naszych członków, inspektora Engländera, uzyskaliśmy ubikacye tutejszej szkoły Dr. Hirscha do dyspozycyi, gdzie też każdej soboty odbywają się zabawy, w których bierze udział zwyż 100 dzieci obojga płci. Skromna na razie biblioteczka dostarcza co wtorku około stu młodym czytelnikom doborowych książek do czytania, a przy tej sposobności odczytuje im się dziełka treści naukowej i moralnej. Dotychczas urządzano też kilka przedstawień amatorskich i koncertów, oraz zabaw z muzyką dla dzieci. Niestrudzonym zabiegom pani Ringelheimowej zawdzięczyć należy otwarcie ochronki, połączonej z ogródkiem froeblowskim, w której 20 biednych, opuszczonych dzieci znajduje całkowite, całodzienne, bo od 8. rano do 5. wieczorem, umieszczenie, jakoteż troskliwą opiekę.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu wybrano Wydział następujący: M. Adler przewodniczący, S. Ringelheimowa zast. przew., M. Morecki sekretarz, B. Schwanenfeldowa skarbniczka, H. Izraelowa, C. Goldmanowa, J. Markowiczowa, dr. St. Zelt i S. Zins członkowie Wydziału.

Wydział stowarzyszenia, pomny swego szczytnego zadania, zabrał się energicznie do pracy, w której dzielnie wspomagają go panie: A. Morecka, Kl. Silbigerówna, J. Schwanenfeldówna i A. Zeltówna. W najbliższym czasie rozpoczną się wykłady dla rodziców z dziedziny wychowania, zaprowadzoną też zostanie pomoc pozaszkolna i bezpłatne biuro porady pedagogicznej.

Dotychczas wpisało się do „Jutrzni“ 150 członków; spodziewamy się, że liczba tychże znacznie się powiększy, a każdy, komu chodzi o dobro młodzieży, pospieszy niewątpliwie z pomocą materyalną, by poprzeć tak szlachetne cele zwłaszcza, że Wydział nosi się z zamiarem rozszerzenia działalności towarzystwa poza muzy Tarnowa.

Przegląd spraw żydowskich.

O chedery.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy poseł Frydman mówił szczegółowo o chederach żydowskich w Rosyi, których liczba wynosi 25,000, t. j. jeden cheder na 28 dzieci żydowskich w wieku szkolnym. W dalszym ciągu swej mowy Frydman zaznaczył, że gdy wedle prawa z 1/18 marca 1893 r. w chederach w cesarstwie wzbronioną jest nauka języka rosyjskiego oraz wykład nauk ogólnych w tymże języku, w Królestwie Polskiem istnieje rozporządzenie zupełnie przeciwne; tu wolno otwierać chedery jedynie pod warunkiem, że wszystkie przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim.

Zgon filantropa.

W Londynie zmarł w ośmdziesiątym roku życia H. L. Bischoffsheim, finansista i filantrop, pochodzący z rodziny znanej z szerokiej działalności dobroczynnej, społecznej i naukowej, ogólnej i żydowskiej. Dla gminy żydowskiej strata ta jest niepowetowaną, zmarły bowiem sowicie popierał wszystkie jej instytucye i powoływał do życia nowe. W r. 1903 założył sanatoryum dla żydów chorych na płuca; w r. 1906 ofiarował dwa miliony marek na rozmaite cele dobroczynne żydowskie i ogólne; 100,000 marek złożył na rzecz badań choroby raka i t. p.

Zjazd ekonomiczny.

Żydowski zjazd ekonomiczny odbył się niedawno w Petersburgu pod przewodnictwem adw. Winawera i przy udziale kilkudziesięciu działaczy żydowskich. Obrady trwały dni kilka; postanowiono założyć Towarzystwo akcyjne w celu przesyłania gotowych wyrobów rzemieślników żydowskich do miejscowości po za „strefą osiedlenia“ oraz nauczania młodzieży żydowskiej ze „strefy“ nowych pożytecznych rzemiosł.

Hartwig Derenbourg.

W Paryżu zmarł w 63 roku życia słynny oryentalista Hartwig Derenbourg, profesor języka arabskiego przy *Ecole speciale des langues orientales* i dyrektor *Ecole practique des hautes etutes*, członek *Institut de France*. Ojciec jego, Józef Derenbourg, był również wybitnym oryentalistą i profesorem przy *Ecole practique des hautes etudes*. Hartwig poświęcił się studyom nad językami wschodnimi i odbywał je w Paryżu, Lipsku i Göttingen, gdzie w r. 1867 rozprawą w języku łacińskim napisaną uzyskał tytuł doktora filozofii. Następnie powrócił do Paryża, gdzie jako kustorz biblioteki narodowej zajmował się głównie rękopisami arabskimi, a w roku 1875 został docentem języka arabskiego przy *Ecole des orientales vivantes*. Niedługo potem zamianowano go profesorem języka literatury arabskiej w sekcyi filozoficznej. *Ecole practique des hautes etudes*. W r. 1885 został dyrektorem tej instytucyi i profesorem islamizmu. Od r. 1900 był członkiem Akademii umiejętności. Znaną jest liczba jego dzieł opublikowanych. Jako główne jego dzieło uważać należy wydawnictwo gramatyka arabskiego Sibawaihi (*Le livre de Sibavaihi*) w trzech tomach. Prócz tego wymienić należy wybór pism arabskich dla początkujących. (*Chrestomathie elementaire de l'arabe littéraire)*, prace jego nad historyą wypraw krzyżowych, nad fenickimi i himjarytyjskimi napisami. Wynikiem żmudnych jego badań jako bibliotekarza jest katalog manuskryptów arabskich. Opublikował również swoje wykłady o islamizmie. Losem żydów szczerze się zajmował, był przez długie lata członkiem centralnego konsystoryum francuskiej Alliance i wielu towarzystw dobroczynnych.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teologiczn. we Lwowie.

Wykaz dwudziesty

Przedtem wykazano K 40.992·85

1703. Akiba Monderer „ „ 1·—
1704. S. H. Ginger „ „ 1·—
1705. Jozna Neutel „ „ 1·—
1706. Feliks Laksberger „ „ 2·—
1707. Dyrektor S. Spitzer „ „ 5·—
1708. Ludwik Aronsohn Podgórze „ 1·—
1709. Samuel Butterteig „ „ 1·—
1710. Maurycy Landwerth „ „ 1·—
1711. Michał Rittmann „ „ 1·—
1712. Z. Bleiweiss, naucz. Tarnów „ 1·—
1713. Józef Jung „ „ 1·—
1714. Wilhelm Beitsch „ „ 1·—
1715. Merner „ „ 1·—
1716. Markus Maschler „ „ 1·—
1717. Aleksander Rubin „ „ 1·—
1718. Wilhelm Englander „ „ 1·—
1719. W. Lichtblut „ „ 1·—
1720. Maks Kurz „ „ 1·—
1721. Bernard Stahr „ „ 1·—
1722. Sal. Edelstein „ „ 1·—
1723. Adolf Haber „ „ 1·—
1733. S. Andermanówna Jazłowiec „ 5·—
1734. Dr. Juliusz Pohl Brzeżany „ 10·—
1735. Dr. Jakób Rawicz „ „ 20·—
1736. Dr. Natan Halpern „ „ 5·—
1737. I. Hass, sekr. skarb. „ „ 2·—
1738. Adolf Durst „ „ 5·—
1739. J. Feuerstein „ „ 5·—
1740. Dr. Falk „ „ 4·—
1741. Dr. C. Fried radca sąd. „ „ 4·—
1742. Oskar Rieger „ „ 2·—
1743. Maks Peitzer „ „ 2·—
1744. M. Schnapek, naucz. „ „ 2·—
1745. Izydor Schwadron „ „ 2·—
1746. Salomon Karp „ „ 2·—
1747. Henryk Kapralik „ „ 4·—
1748. Neuman Landau „ „ 2·—
1749. Herz Schnaper „ „ 2·—
1750. Naftali Freyer „ „ 2·—
1751. Łazarz Sauberberg „ „ 1·—
1752. K. Altheim „ „ 1·—
1753. Dawid Vogel „ „ 2·—
1754. Dr. M. Teitelbaum „ „ 3·—
1755. Mendel Engel „ „ 1·—
1756. Feiwel Karp „ „ 1·—
1757. H. Morgen „ „ 2·—
1768. Leon Hass „ „ 2·—
1769. Józef Weichert „ „ 1·—
1770. Baruch Goldmann „ „ 1·—
1771. Wolf Mann „ „ 1·—
1772. Aron Landau „ „ 1·—
1773. Samuel Bergman „ „ 1·—
1774. Ignacy Gerstler „ „ 2·—
1775. Leon Sygall „ „ 1·—
1776. Szymon Neuschüler „ „ 1·—
1777. Emanuel Friedman „ „ 2·—
1778. Jakób Halberthal „ „ 2·—
1779. Leib Rosenberg „ „ 2·—
1780. Joachim Polisiuk „ „ 2·—
1781. Salomon Reichstein, Lapszyn „ 3·—
1782. Baruch Stark, Chatki „ 1.—
1783. W. Grünes, insp. Kołomyja „ 6·—
1784. Dr. L. Fischlowitz, Kraków „ 10·—
1785. Henryk Pfau „ „ 5·—
1786. Józef Baschkopf „ „ 5·—
1787. Dr. Dawid Reisner, Ustrzyki „ 5·—
1788. Dr. D. Unterricht „ „ 1·—
1789. E. Lindenbaum, weter. „ „ 2·—
1790. Emanuel Gutter „ „ 1·—
1791. E. Frisch, Olszanica „ 2·—
1792. Gedalie Hecht, Czortków „ 2·—
1793. Baruch Spring, Kraków „ 1·—
1794. H. Sternbachówna „ „ 10·—
1795. Z. Weinstein, Bełzec „ 12·—
1796. Henryk Margulia, Lwów „ 5·—
1798. Jakób Schreier Drohobycz „ 10·—
1799. Józef Rothenberg „ „ 20·—
1800. Markus Seeman „ „ 50·—
1801. Emil Safrim „ „ 10·—
1802. Tauchem Friedman „ „ 5·—
1803. Izydor Ungerfeld „ „ 3·—
1804. Beno Chajes „ „ 5·—
1805. Feliks Gartenberg „ „ 20·—
1806. Markus Oberländer „ „ 10·—
1807. Józef Domberger „ „ 30·—
1808. Józef Kreisberg „ „ 10·—
1809. Dr. Izydor „ „ 20·—
1810. Natan Apfel „ „ 10·—
1811. Jakób Spitzman, Wolanka „ 50·—
1812. Dr. O. Hoffner Drohobycz „ 10·—
1813. Henryk Suchester „ „ 50·—
1814. Bronisław Rappaport „ „ 20·—
1815. Abe Spitzman „ „ 20·—
1816. Bank kredytowy dla handlu i przemysłu Drohobycz „ 100·—
1817. Joachim Halbreich „ „ 3·—
1818. M. Lifschutz „ „ 3·—
1819. Hersch Stern „ „ 3·—
1820. Beno Gartenberg „ „ 5·—
1821. M. Ascher „ „ 3·—
1822. Dr. M. Rosenberg „ „ 2·—
1823. Pirnitzer „ „ 2·—
1824. Maurycy Schönholz „ „ 2·—
1825. Chil Morgenstern „ „ 2·—
1826. Wolf Hitelbrand „ „ 2·—
1827. Herschdorfer „ „ 2·—
1828. M. Pietruszka „ „ 6·—
1829. Saul Weiss „ „ 2·—
1830. Leon Kornhaber „ „ 1·—
1831. Henryk Flecker „ „ 2·—
1832. M. Steuerman „ „ 2·—
1833. Kreisberg „ „ 2·—
1834. Joachim Sternbach „ „ 2·—
1835. Alfred Loeff „ „ 2·—
1836. Michal Jawerower „ „ 2·—
1837. Józef Kupferberg „ „ 2·—
1838. Maurycy Kreppel „ „ 2·—
1839. Dr. Emil Tiegermann „ „ 5·—
1840. Jan Świetnicki Borysław „ 3·—
1841. Jakób Goliger Drohobycz „ 3·—
1842. Max Biermann „ „ 2·—
1843. Israel Horschowski „ „ 2·—
1844. Gerszon Adler „ „ 1·—
1845. Isydor Seinfeld „ „ 2·—
1846. Józ. Rothenberg, Drohobycz „ 10·—
1847. Józ. Kreppel „ „ 3·—
1848. Leon Kaufman, Borysław „ 3·—
1849. Lusen Sussman „ „ 2·—
1850. Maur. Ringel, Drohobycz „ 1·—
1851. Lipe Tenenbaum „ „ 2·—
1852. Wolf Belzer „ „ 2·—
1853. Arnold dr. Segal „ „ 2·—
1854. Ozyasz Schreier „ „ 5·—
1855. Emanuel Pollak, Wiedeń „ 4·—
1856. Br. Rappaport, Drohobycz „ 3·—
1857. Juliusz Fell „ „ 1·—
1858. Adolf Erdheim „ „ 1·—
1859. Jan Niematowski „ „ 1·—
1860. Józef Hamerman „ „ 2·—
1861. Wład. Dąbrowski „ „ 1·—
1862. H. M. Kümelheim „ „ 1·—
1863. Aleksander Fellner „ „ 1·—
1864. M. dr. Senensieb „ „ —·60
1865. Sal. dr. Heinberg „ „ 5·—
1866. Joachim Bloch „ „ 1·—
1867. Gabryel Kraus, Lwów „ 3·—
1868. Z. dr. Eliasiewicz, Drohobycz „ 5·—
1869. Br. dr. Kozłowski „ „ 2·—
1870. Sal. Backenroth, ml. „ „ 1·—
1871. Eliasz Graeber „ „ 1·—
1872. Daw. Schneeberg „ „ 1·—
1873. J. Kümelheim „ „ 1·—
1874. Wilh. Rührberg „ „ 2·—
1875. Hersch Rosenberg „ „ 1·—
1876. Ozyasz Fränkel „ „ 1·—
1877. Markus Landesman „ „ 1·—
1878. Ch. Benj. Sussman „ „ 1·—
1879. Moses Gottesman „ „ 2·—
1880. Meier Fried „ „ 5·—
1881. Ozyasz Chajes „ „ 2·—
1882. Jak. Kamerman „ „ 2·—
1883. Israel Schorr „ „ 2·—
1884. Martin Wiktower „ „ 2·—

Wpłynęło razem K 41.811·45

ZA KOMITET LWOWSKI:

Dr. T. Aschkenase — przewodniczący
Jakób Stroh — zast. przew. i skarbnik
Wiktor Chajes — sekretarz.

„Wieczór wiosenny" na rzecz powstać mającej we Lwowie Bursy żydowskiej, zapowiedziany pierwotnie na 12. kwietnia a odwołany z powodu śmierci namiestnika, odbędzie się w sobotę 2. maja w salach stowarzyszenia „Towarzyskość" (ul. Sykstuska 23). Początek o godz. pół do 9 wieczorem. Ponowne zaproszenia wysyłane nie będą.

Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.